WIADOMOŚCI DIECEZJALNE

LUBELSKIE

Rok 1925.

LUBLIN.

WYDAWNICTWO KURJI BISKUPIEJ.

Treść rocznika 1925.

Dział urzędowy.

Akta Stolicy Apostolskiej.

Ustanowienie katedry literatury łacińskiej na Uniwersytecie Gregornianum . . . str. 1
Homilja Piusa XI o S. Teresie od Dzieciątka Jezus „ 37
O całowaniu pierścienia biskupiego . „ 193
De facultate baptismi domi conferendi extra mortis periculum . „ 289
Dekret o S. Bogumile „ 290

Rozporządzenia i uwagi pasterskie.

Warunki dostąpienia Jubileuszu 1925 r. dla osób nie mogących być w Rzymie str. 4
Rocznica koronacji Piusa XI . „ 5
Zaniechanie nazwy urząd parafjalny „ 6
Akt przekazania domu dla Nuncjatury „ 9
Wielki post i dyspensa „ 33
Przyjmowanie zapowiedzi , . „ 34
Berło dla N. M. P. . . . . „ 35
Ofiary na fundację im. Piusa XI dla inwalidów „ 35
Prezes generalny Związków Misyjnych w Polsce „ 36
Memento liturgiczne „ 36
Zjazd dziekanów i kurs społeczny . . . „ 65
Sprzedaż, zamiana lub obciążenie majątku kościelnego „ 66
Agitacja a samorząd parafjalny . . . . . „ 67
Uroczystość Królowej Polski N. M. P. i Święto 3 maja „ 67
Swięto Ś. Stanisława B. M. „ 97
Przewodnik Miłosierdzia . . „ 98
Przeznaczenie funduszów misyjnych „ 99
Liceum diecezjalne . . . . . „ 100
O Zakładaniu bractwa Matek chrześcijańskich „ 101
Rozporządzenie rządowe . . . „ 101
Wykazy śmierci dla urzędów skarbowych „ 102
Rekolekcje dla duchowieństwa. . . . . str. 129 161
Codzienne odprawianie Mszy św. w kościołach str. 130
Wydawnictwo Pisma Ś. „ 131
Rozwody inowiercze . . . . . „ 161
Zakończenie roku szkolnego w szkołach powszechnych „ 162
Konkordat . . . . „ 162
Modlitwa za Rzeczpospolitę i Prezydenta „ 195
Statystyka diecezjalna . . . . „ 196
Wyjazd kapłanów na odpust a nabożeństwo w kościele „ 197
Odezwa do miejscowych proboszczów „ 198
Odznaczenia i godności . . . . . „ 201
Instrukcja dla Rady Administracyjnej diecezjalnej i dla Rad kościelnych . „ 226

Instrukcja dla komisji mieszanej konserwatorskiej str. 228
Składka na Uniwersytet katolicki w Lublinie „ 230
Egzamin przedślubny . „ 230
Nauka religji w szkołach . . „ 232
Statut kapituły katedralnej w Lublinie . . „ 257
Obecność J. E. Biskupa lubelskiego na konferencjach dekanalnych . . „ 293
Składanie ofiar na pomnik Sienkiewicza „ 294

Rozporządzenia prawno-państwowe.

W sprawie kwalifikacji zawodowo-duchownych r. k. do nauczania religji w szkołach średnich str. 132
O obowiązku przesyłania władzom skarbowym wykazów o wypadkach śmierci . . . . . „ 135
W sprawie pobierania opłat sądowych od instytucji samorządowych . . „ 135
Święta obowiązujące według prawa cywilnego „ 202
Ubezpieczenie świątyń i plebanji od ognia „ 202
Lokowanie gotowizny bieżącej przez osoby prawa publicznego i niewłasnowolne . „ 203
Rozporządzenie prawno-państwowe w sprawach wojsk. „ 204
Okólnik prezesa Rady Ministrów w sprawie wykonania konkordatu . . 233-236
Zawieranie małżeństw przez osoby obowiązane do służby wojskowej str. 295

Dział nieurzędowy.

Po latach dziesięciu . . . . str. 10
Odezwa komitetu budowy domu diecezjalnego w Lublinie „ 15
Jeszcze kilka szczegółów z życia śp. ks. biskupa Jaczewskiego . . . . „ 16
Wychowanie młodzieży szkół średnich „ 19
Nieco o polszczeniu polaków . . „ 21
Sodalicja pań z inteligencji w Lublinie „ 23
Dom diecezjalny . . . . . „ 27
Zjazd przedstawicieli diecezjalnych organizacji kapłańskich Rzplitej P. . . „ 29
Misja kościoła R. K. na Chełmszczyźnie „ 37
Stanowisko prefekta w szkole . „ 44
Nowa placówka w Lublinie „ 47
Jubileusz kapłański . . . „ 48
Ochrona zabytków a nasze Muzeum Diecezjalne str. 68 106
Potęga postu . . . . str. 72
Duchowieństwo a polityczny ruch ludowy w Polsce „ 74
Dwudziestolecie kapłańskie „ 84
O program nasz „ 103
Pro aris et focis . . „ 108
Mowa ks. biskupa Sokołowskiego . . „ 110
Sprawozdanie sekretarjatu Stow. Młodzieży Polskiej „ 111
Wskazówki dla księży polskich we Francji „ 134
Konferencja diecezjalna 21 kwietnia . „ 136
Jeszcze o pedagogice w naszych szkołach „ 138

Stowarzyszenia i bractwa kościelne . . str. 142
Trzeci Zjazd Związku Zakładów teologicznych w Polsce „ 144
Statut Związku Misyjnego duchowieństwa „ 146
Doroczne zebranie kapituły zamojskiej „ 154
Kursy społeczne dla duchowieństwa „ 171
Z pielgrzymki jubileuszowej „ 176
Zamęt w pojęciach moralnych „ 186
Utartemi szlakami . „ 207
Szanujmy zdrowie . . . . . „ 209
Program religji w seminarjum państwowem kl. IV „ 215
Zagadnienia narodowościowe i społeczne . „ 237
Sumienie jako pierwszorzędny cel wychowania „ 241
Manifestacja na cześć S. P. Konizjusza we Fryburgu . „ 245
VI Polski kongres przeciwalkoholowy „ 250
Wizyta pasterska J. E. ks. biskupa sufragana „ 274
Konferencja diecezjalna „ 296
List z 1600 roku jubileuszowego . . . „ 301
Refleksje pastoralne z powodu „Chłopów“ Reymonta „ 304
Z naszej Spółdzielni Kapłańskiej „ 307

Dział historyczny.

Dekanat Kazimierski str. 77
Częstoborowice . . . 80
Skasowanie Unji i zaprowadzenie prawosławia w Krzeszowie „ 122
Wąwolnica : „ 148
Klementowice . „ 182
Baranów . . . . . str. 223 287
Granice diecezji lubelskiej za Księstwa Warszawskiego str. ~~260~~ 280
Parafja Końskowolska str. 285 309
Parfja Gołąb str. 310
Parafja Garbów „ 313

Nekrologja.

Ś. p. ks. prałat J. Pruszkowski . str. 55
„ ks. kan. J. Kureczko str. 58 91 123
„ ks. A. Suracki . . . str. 59
„ ks. prał. A. Pleszczyński „ 86
„ ks. kan. M. Dąbrowski. „ 89
„ ks. biskup K. Ruszkiewicz „ 123
„ Karol Namysłowski „ 211

Kronika.

str. 27, 47, 83, 116, 151, 186, 118, 2~~3~~7, 314

Listy do Redakcji.

str. 60

Bibljografja.

str. 31, 62, 95, 126, 156, 190, 224, 256, 319

Rok VII. 1925 r. № 1.

Wiadomości Diecezjalne
LUBELSKIE

Adres Redakcji: Lublin, Namiestnikowska 6.

Akta Apostolskie.

MOTU PROPIO

Ojca św. Piusa XI ustanawiające na Uniwersytecie Gregorianum specjalną katedrę literatury łacińskiej.

Komukolwiek nie jest obcą znajomość pisarzy łacińskich, ktokolwiek ma choćby słabe pojęcie o naukach i sztukach pięknych, ten musi oddać językowi łacińskiemu wielkie zalety i przyznać mu niemałe znaczenie. Pisarze bowiem rzymscy, o których tylko ludzie nieznający się na rzeczy mogą mówić, iż tylko niewolniczo przepisywali oni albo naśladowali autorów greckich, było bowiem zupełnie inaczej, gdyż klasycy łacińscy mądrość i wynalazki greckie stosowali do własnych potrzeb, a nadtą osobistą jeszcze pracą dorobek ich naukowy powiększali,—klasycy łacińscy, powiadamy, w rozprawach i księgach swoich takie poważne myśli i sprawy, poruszali i tak wytwornie musieli połączyć w tych pismach wspaniałość myśli z przepięknem wysłowieniem, a jednak zupełnie ścisłem, iż język łaciński, który stał się powszechnie używanym pośród narodów, wiele się przyczynił ku utrwaleniu jedności imperjum rzymskiego, rzymscy zaś papieże używać go poczęli jako przewspaniałej szaty zewnętrznej do przyodziania tajemnic nauki Bożej i najświętszych Jego praw. Niepodobna też zaprzeczyć temu, iż bardzo wielu Ojców Kościoła, doktorów św. i apologetów wiary chrześcijańskiej tak wspaniale po łacinie wypisywać się potrafili, iż pod względem siły wrażeń, piękności języka bynajmniej nie ustępowali pisarzom pogańskim. A i to na chwałę Kościoła zapisać należy, iż starożytne klasyków kodeksy łacińskie od zguby uratował i nieskażone potomności przekazał, a nadto, że ilu było w ciągu wieków mężów sławnych. celujących znajomością pisarzy łacińskich, byli to albo duchowni świeccy czy zakonni. albo jeśli to byli nie duchowni, za swoją naukę otrzymywali uznanie i pochwałę Rzymu. Z tych zaś ćwiczeń i studjów klasycznych wypłynął jeszcze jeden bardzo poważny, a wielce szczęśliwy wynik, uznany przez wszyst-

kich ludzi wykształconych. Mianowicie ustalono, iż im więcej poświęca się czasu na studja klasyczne łacińskie, tem więcej nabiera się zdolności i wprawy do należytego układania wyrażenia i wypowiedzenia swych myśli w ojczystym języku. Świadczą o tem tacy słynni mówcy o sławie wszechświatowej jak Bossuet, jak Paweł Segneri. Zwykli oni byli mawiać, że cokolwiek jest w ich kazaniach wielkiego, wspaniałego, pięknego, to wszystko zawdzięczają studjum nad Cyceronem.

Gdy tedy nie tyle społeczności świeckiej, ile Kościołowi katolickiemu i jego świętej wierze zależy na tem, ażeby wśród kleru szerzyła się i podnosiła możliwie najdokładniejsza znajomość języka łacińskiego i nietylko w teorji zamykająca się w granicach znajomości reguł gramatyki czy krasomównictwa, ale i praktyczna, umiejąca się pięknie a wytwornie wypisać, nic dziwnego, iż poprzednicy Nasi, skoro im się tylko okazja po temu nadarzyła, starali się o podniesienie studjum języka łacińskiego; starali się zaś o to zwłaszcza wtedy, kiedy zamiłowanie do łaciny upadło. Tej zaś swojej szczególniejszej życzliwości dla języka łacińskiego Rzymscy Biskupi i w tem nawet dawali wyraz, że ilekroć tylko mogli zawsze do pisania swych listów używali ludzi bardzo biegłych w znajomości języka łacińskiego.

Zdaje się, że niema tu potrzeby wspominać, wiedzą bowiem a tem wszyscy, jak usilnie nieśmiertelnej pamięci Nasz poprzednik, Leon XIII, starał się wśród duchowieństwa szerzyć zapał do nauk, a szczególniej zamiłowanie do klasyków łacińskich. Co się zaś Nas samych tyczy, jakie jest nasze pod tym względem zdanie, już nieraz myśl Naszą o tem wyjaśniliśmy, jak np. w piśmie Apostolskim Officiorum omnium z dnia 1 sierpnia 1922 r. i Unigenitus Dei Filius z 19 marca tegoż roku. Czy to bowiem mówiąc o seminarjach, czy o podniesieniu poziomu nauk wśród kleru wogóle, czy wreszcie o należytem kształceniu alumnów, zgromadzeń zakonnych czy innych stowarzyszeń tego rodzaju, nie tyle na peremptoryczny pod tym względem powoływaliśmy się przepis Kodeksu, ile raczej, popierając myśl naszą odpowiedniemi argumentami, zaznaczaliśmy i to z wielkim naciskiem wolę Naszą, ażeby zarówno kler świecki jak i zakonny kształcił się w doskonałem władaniu językiem łacińskim. Ani na chwilę nie wątpimy, że w sprawie tej przełożeni zakonni dołążą wszelkiego ze swej strony starania, ile że na nich leży ciężar i odpowiedzialność za wychowanie dla siebie przyszłych sług ołtarza, jednak pragniemy wyzyskać wszystkie od Nas zależne sposoby, aby ta chwała znajomości literatury łacińskiej, która dotąd opromieniała obydwa klery, nie tylko nie opadła, ale, o ile to może być, jeszcze więcej się pomnożyła.

Wypada też, aby w Kurji Rzymskiej, kancelarjach biskupich i zgromadzeniach zakonnych byli urzędnicy. którzyby w pisaniu czy to wyroków sądowych, czy dekretów, czy wreszcie w prowadzeniu korespondencji takiej poprawnej i pięknej używali łaciny, ażeby ich pisma Kościołowi, żywicielce, opiekunce i karmicielce

nauk, ujmy nie przynosiły. Stanowimy tedy Motu proprio, powagą Naszą Apostolską, co następuje:

I. Polecamy na Uniwersytecie Gregorianum, oddanemu po raz wtóry przed stu laty przez Stolicę Apostolską Towarzystwu Jezusowemu, wprowadzić do następnego miesiąca katedrę języka łacińskiego.

II. Profesor, którego przełożeni zakonni i Uniwersytatu, za zgodą Naszą na ten urząd wybiorą, wszystkich sił dołoży, ażeby uczniów swoich, już to przez wyjaśnianie im najcelniejszych autorów łacińskich, już przez ćwiczenie w częstem piseniu po łacinie do wytwornego w tym języku wyrażania swych myśli zaprawiał i nauczał.

III. Czas tej nauki teraz tymczasowo trwać będzie przez dwa lata. Uczniowie, którzy ukończą dwuletnie studja i złożą przed wybranymi sędziami z pomyślnym wynikiem egzamin, otrzymają świadectwo czyli patent z należycie odbytych studjów. Posiadający takie świadectwo, będą mieli pierwszeństwo przy obsadzaniu urzędów w św. Kongregacjach, Kurjach diecezjalnych, przy obsadzaniu posad nauczycielskich w seminarjach, naturalnie ceteris paribus.

IV. Kto po dwuletnim kursie przy egzaminie piśmiennym z języka łacińskiego nietylko przewyższy wszystkich, ale nadto przez egzaminatorów uznany zostanie za godnego szczególniejszego wyróżnienia, tego zaszczycimy medalem złotym.

V. To studjum języka łacińskiego ma być dostępne dla wszystkich, świeckich nawet nie wyłączając. Pragniemy też, aby na nie uczęszczali również i wychowańcy seminarjów i zgromadzeń zakonnych, którzy bądź we własnych domach, bądź na innych uniwersytetach się kształcą, owszem, niechaj na studja uczęszczają, co napewno bez pożytku nie będzie, i młodzi kapłani, którzy w Kurji Rzymskiej pracują.

Biskupi zaś włoscy oraz zagraniczni dla diecezyj swoich uczynią rzecz pożyteczną, a dla Nas wielce miłą, jeśli z alumnów, którzy tej nauce się poświęcają, jednego szczególniej kochającego się w łacińskich klasykach, na te studja do szkoły, która lada chwila wykłady swe rozpocznie, wyszlą.

To, cośmy wyżej postanowili, ma być za ważne i zdecydowane uznane bez względu na jakiekolwiek inne przeciwne postanowienia. Opiece Bożej przedewszystkiem, a następnie staraniom ukochanych synów, jenerałowi Towarzystwa Jezusowego. oraz kierownikom Uniwersytetu Gregorjańskiego, których miłość i oddanie się Naszej osobie są Nam doskonale znane, jak również wola i umiejętność w wykonaniu powziętych przedsiewzięć. Serdeczne przytem składając życzenia ufamy, że wszystko tak zostanie wykonane, jak to sobie życzymy.

Dano w Rzymie u św. Piotra, dnia 20 października 1924 r., Pontyfikatu Naszego trzeciego.

Pius Papież XI.

Z Kurji Biskupiej.

Warunki dostąpienia Jubileuszu 1925 r. dla nie mogących odbyć pielgrzymki do Rzymu.

Dla ogółu katolików dostąpienie łask tegorocznego Jubileuszu jest uwarunkowane obowiązkiem osobistego odbycia pielgrzymki do Rzymu. Jednak Stolica święta od tego obowiązku zwolniła pewną kategorję wiernych, którzy mimo najlepszej woli nie mogą się zdobyć na podjęcie pielgrzymki ze względu na swe warunki zdrowia lub okoliczności życiowe. Dla tych właśnie ludzi Biskupi mają prawo zamienić warunek odwiedzenia bazylik rzymskich na inne dobre uczynki. Kierując się właśnie tem, mocą sobie powierzoną postanawiamy:

1. a) Zakonnice o ślubach wieozystych zobowiązane do ścisłej klauzury, ich nowicjuszki, probantki, postulantki oraz osoby, które przez większą część roku mieszkają w tych klasztorach w celu kształcenia się lub z jakiego innego słusznego powodu, nie wyłączając kwestarek i tych, które ze względu na obowiązek służby muszą poza klauzurę wychodzić, b) dziewczęta i kobiety zostające w domach poprawy i przytułkach, chociażby nie były pod opieką zakonnic czy sióstr zakonnych, c) katolicy płci obojga, znajdujący się w niewoli lub więzieniu, czy też w domach poprawy, jak również duchowni trzymani po klasztorach jako detenci. Ci wszyscy odwiedzą dziesięć razy pobożnie swój kościół klasztorny albo kaplicę zakładową i pomodlą się tam według intencji Ojca św. d) chorzy, którzy z łóżka nie wstają lub z izby wychodzić nie mogą, zamiast nawiedzenia kościoła, złożą stosowną do swej zamożności jałmużnę na cele kościelne, gdyby zaś tego uczynić nie mogli, odmówią przez dni dziesięć albo litanję do Matki Boskiej, albo jedną cząstkę Różańca, albo po pięć Ojcze nasz i Zdrowaś Marja według intencji Ojca ś.

2. Siostry zgromadzeń, aprobowanych przez papieża lub biskupa, nie obowiązane do ścisłej klauzury, zajęte obsługą chorych po szpitalach lub opieką dzieci po ochronach, starcami w przytułkach, lub zajęte pracą w domach poprawczych — ich nowicjuszki probantki, postulantki i wszystkie osoby mające stały pobyt w zgromadzeniach, nawiedzą po dziesięć razy swoją kaplicę lub swój kościół parafjalny.

3. a) Niewiasty wiodące życie pobożne wspólnie bez żadnych ślubów, jednak w zgromadzeniu aprobowanym na stałe lub nawet tymczasowo przez władzę kościelną, ich postulantki, nowicjuszki, wychowanki oraz osoby mające stały pobyt w zgromadzeniu, b) wszystkie niewiasty należące do zgromadzeń tercjarskich i wiodące za pozwoleniem władzy duchownej życie wspólne, również wszystkie osoby mające pobyt razem z niemi, odwiedzą razy dziesięć swój kościół parafjalny.

4. a) Starcy, którzy ukończyli siedemdziesiąt lat życia, raz tylko jeden odwiedzą swój kościół najbliższy lub kaplicę publiczną, składając według możności jałmużnę na cele kościelne, b) słabo-

wici, którym ogólny stan zdrowia na pielgrzymkę do Rzymu nie pozwala, odwiedzą przez dziesięć dni miejscowe trzy kościoły, a jeśli ich tyle na miejscu niema, to tylko te, które są, i złożą swoją ofiarę na cele kościelne, c) robotnicy, którzy zarabiają codzienną pracą na utrzymanie i nie mogą na tak dużą ilość dni uwolnić się od pracy, odwiedzą dziesięć razy swój kościół parafjalny, lub jeśli jest na miejscu więcej kościołów, to dwa albo trzy i tam się pomodlą według intencji Ojca ś.

Następujące intencje Ojciec święty wyznaczył dla modlitw jubileuszowych w tym roku; 1) pokój i zgodę wśród narodów, 2) nawrócenie odszczepieńców i 3) aby Ziemia święta, zroszona krwią Zbawiciela, nie została całkowicie oddana pod zarząd nieprzyjaciół Krzyża świętego.

Dla dostąpienia łask jubileuszowych niezbędna jest spowiedź i przyjęcie Komunji świętej.

Polecamy księżom proboszczom, kapelanom wieziennym, rektorom kościołów i spowiednikom zakonnic, aby o powyższem zainteresowanych wiernych pouczyli i zachęcili do skorzystania z wielkich łask jubileuszowych.

Lublin, 1.7 1925 r. № 37. † Marjan Leon, Bp. Lub.

Rocznica koronacji Piusa XI, papieża.

W roku bieżącym rocznica koronacji papieskiej wypada w czwartek po niedzieli siedemdziesiątnicy, czyli dn. 12 lutego. Już w roku przeszłym wspomnieliśmy, że dzień ten z tytułu miłości synowskiej do Namiestnika Chrystusowego obowiązuje nas do serdeczniejszego obchodu. Społeczności narodowe i polityczne obchodzą uroczyście swe pamiątki i rocznice w celu wzajemnego skupienia się i zjednoczenia pod swym sztandarem. Społeczność katolicka tembardziej winna, chociaż raz w rok zjednoczyć się i dać wyraz swego przywiązania do Głowy Kościoła, właśnie w rocznicę koronacji Ojca ś., aby zadokumentować, że osoba jego jest nam droga, że stoimy niezłomnie na Opoce Piotrowej i że mocom piekielnym i światowym zawsze gotowi jesteśmy się przeciwstawić, gdyby poważyły się nas od następcy ś. Piotra oderwać. Najgorliwszymi organizatorami święta papieskiego wśród naszego społeczeństwa winni być księża i katolicy świeccy, w organizacjach katolickich pracujący. Trzeba publiczność do obchodu zawczasu przygotować przez odpowiednie ogłoszenia i zapowiedź z ambony. Zachęta, gorącem słowem uczyniona, wielce tu pomoże i spopularyzuje sam obchód. Głównym punktem obchodu winny być odpowiednio uroczyście urządzone nabożeństwa w sam dzień rocznicy lub w niedzielę następującą po tym dniu.

W kościele katedralnym lubelskim nabożeństwo odprawione będzie dn. 12 lutego o godz. 10 rano, na które całe duchowieństwo, miejscowe przynajmniej, ma się zebrać. Proboszczowie i rektorzy kościołów lubelskich niechaj o tem nabożeństwie z ambony zapowiedzą i zachęcą do licznego udziału swych wiernych.

We wszystkich innych kościołach całej diecezji odpowiednie

nabożeństwo należy urządzić w następną niedzielę sześćdziesiątnicę, to jest, dn. 15 lutego. Oprócz uroczystej mszy, należy odśpiewać hymn „Te Deum", wypowiedzieć stosowne kazanie, niechaj wystąpią cechy i bractwa ze sztandarami, zaprosić przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa. Na popołudniowych nabożeństwach byłoby godne zalecenia odmówienie różańca na intencję Ojca ś. i udzielenie błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Mutatis mutandis księża prefekci niechaj podobne nabożeństwa zorganizują na mszach uczniowskich, aby już wśród młodzieży zaszczepić obowiązek jednoczenia się z Ojcem ś. w dni pamiątkowe katolickie. Poza kościołem również pożądanem jest urządzenie odpowiedniego obchodu, zwłaszcza winny się tem zająć z pomocą księży organizacje katolickie, jak związki młodzieży, chrześcijańskie stowarzyszenia robotnicze, czy rzemieślnicze, Apostolstwo Modlitwy, Koła Żywego Różańca i t. p. Zwołanie specjalnego zebrania, na którem byłyby przemówienia, śpiewy, przedstawienie sceniczne odnoszące się do osoby Ojca św. lub rzeczy religijnych, wielce ożywiłyby parafję pod względem uświadomienia katolickiego.

Gorąco polecamy tę sprawę nietylko duchowieństwu ale i organizacjom katolickim.

Lublin, 7.I 1925 r. № 24. † Marjan Leon, Bp. Lub.

Zaniechanie nazwy „Urząd Parafjalny".

Do niewłaściwości, jakie w nasze stosunki polskie przedostały się ze zwyczajów austrjackich, należy zaliczyć nazwę „Urzędu Parafjalnego", stosowaną nawet przez wielu księży w naszej diecezji. Wyrażenie to nie ma swego uzasadnienia ani w prawie kanonicznem, ani w zwyczajach kościelnych, ani w charakterze powołania kapłańskiego, ani we właściwościach stosunku, jaki wiernych ma łączyć ze swym kapłanem. Nawet państwo nasze nie uznaje proboszcza za swego urzędnika, choć mu powierza uboczne zajęcie prowadzenia ksiąg stanu cywilnego. Kościół też nie chce mieć w swym kapłanie, jako duszpasterzu, urzędnika. Zamienienie posterunków parafjalnych na urzędy byłoby to profanacją i ześwietczeniem świętego powołania.

Należy zatem bezwzględnie wyplenić ten chwast biurokratyczny z użytku kościelnego; a pieczątki, blankiety z napisem „Urzędu Parafjalnego" zniszczyć niezwłocznie, aby nawet przypadkiem nie były używane. Księża dziekani zajmą się przeprowadzeniem tego w praktyce i przy wjzytacji dekanatu skontrolują pieczęcie kościelne, które winien raczej zdobić wizerunek święty i napis czysto kościelny, jak np. Proboszcz parafji ś. Stanisława w N. N.

Pod żadnym pozorem niewolno używać też pieczęci z godłem państwowem do czynności i korespondencji czysto kościelnych.

Poczucie godności kapłańskiej i stanowiska społecznego, wyodrębnienie się z szeregów urzędniczych ze względu na szczytne posłannictwo apostoła Chrystusowego jest obowiązkiem duchowieństwa katolickiego.

Nad wykonaniem tego nasza Kurja Biskupia też czuwać będzie.

Lublin, dn.7.I 1925 r. № 36. † Marjan Leon Bp. Lub.

Zalecenie zbiórki ofiar na kościół w Klesztowie.

Położenie niektórych kościołów w Chełmskiem jest bardzo ciężkie: brak im aparatów i sprzętów kościelnych, dachy nawet świątyń i zabudowań kościelnych zniszczone, a parafjanie nieliczni i ubodzy nie mogą sobie dać rady, placówka zaś jest tak ważna, że ją trzeba utrzymać. Do takich właśnie należy i kościół parafjalny w Klesztowie. Gorąco zalecamy Księżom Proboszczom, aby w swych parafjach przeprowadzili zbiórkę ofiar na rzeczoną świątynię i przesłali je za pośrednictwem Kurji.

Podajemy tu prośbę, nadesłaną z Klesztowa, w całości, aby sama przemówiła do serc katolickich i zjednała ofiarodawców.

Lublin, 2.I 1925. † Marjan Leon, Bp. Lub.

Na „ziemi mogił i krzyżów", na tej męczeńskiej Chełmszczyźnie, gdzie każda piędź ziemi przesiąknięta jest krwią bohaterskich unitów, w okolicy Chełma znajduje się murowany katolicki kościołek. Skromna ta świątynia Pańska zbudowana w 1773 r. staraniem ówczesnego dziedzica Węglińskiego, w dniu 13-go listopada tegoż roku pokonsekrowaną została przez unickiego biskupa chełmskiego Maksymiljana Rytłę, jak świadczy napis na ścianie w języku łacińskim położony. Szczupły kościołek ten nosi piękną strukturę barokową, i posiada cenne malowidła, któremi wewnętrzne ściany kościoła są ozdobione. Według podania, kościołek klesztowski na kilka lat przed zaprowadzeniem prawosławia wypożyczony został unitom, a po skasowaniu unji zabrany na cerkiew prawosławną, Staraniem okolicznych mieszkańców świątynia ta została w 1917 r. rewindykowaną na rzecz kościoła rzymsko-katolickiego i w dn. 7.XI tegoż roku poświęcona zgodnie z postanowieniem Administratora diecezji Lubelskiej. Na skutek zaś zabiegów miejscowej ludności katolickiej w 1919 r. na mocy odnośnego reskryptu naszego Najdostojniejszego Pasterza przy tutejszym kościele utworzoną została parafja katolicka, która obecnie liczy zaledwie 852 dusz. Oczywiście, tak szczupła co do ilości i bardzo uboga ze względu na piaszczystą i mało urodzajną glebę parafijka zaledwie mogła się zdobyć na postawienie prowizorycznych budynków ekonomicznych i na powierzchowny remont spalonej w czasie wojny plebanji. Sprawa odnowienia wnętrza kościoła i odświeżenia malowideł siłą konieczności została narazie odłożoną z braku środków materjalnych. Pomimo najszerszych chęci uboga i nieliczna ludność tutejszej parafji w żaden sposób nie podoła pracy około remontu wewnętrznego świątyni, bo to przewyższa jej środki materjalne. Rząd bowiem moskiewski i prawosławne duchowieństwo wytężały swą moc aby zatrzeć wszelkie cechu struktury zachodniej ze świątyń Pańskich. Ofiarą tej zaciekłości niezrozumiałej w niszczeniu historycznych i cennych pamiątek polskiej kultury padł i kościół w Klesztowie. Cenne malowidła al fresco zostały zatynkowane i zabielone wapnem. Posadzka, ołtarze, organy, dzwony, ambona, utensylja i aparaty kościelne zostały zniszczone.

Aby przeto obecnie można było doprowadzić kościół do porządku, uboga parafja sama temu zadaniu sprostać nie jest w stanie. Ucieka się więc do pomocy całego społeczeństwa katolickiego Jako Polacy dobrze rozumiemy potrzebę pielęgnowania cennych zabytków naszej świetnej przeszłości, a do tych bez wiątpienia w pierwszym rzędzie zaliczyć należy kościoły katolickie. Na miano ignoranta zasługiwałby ten, ktoby nie doceniał wielkiej roli, jaką odegrał Kościół katolicki w czasach porozbiorowych tu, w Chełmszczyźmie i na Podlasiu wobec zaborczej, rusyfikacyjnej polityki duchowieństwa i rządu moskiewskiego, na czele ze słynnym polakożercą, episkopem Eulogjuszem. Wiemy, jak to niezapomnianej pamięci biskupi, Bilczewski we Lwowie i Pelczar w Przemyślu, pracowali nad budową kościołów i kaplic w miejscowościach mieszanych, jak tworzyli parafje i filje, aby ratować żywioł polski od wynarodowienia. I my tej akcji lekceważyć nie możemy, ale swym skromnym datkiem pieniężnym podtrzymywać musimy te nowopowstałe placówki kościelne. Parafje bowiem i filje katolickie na Chełmszyźnie, Podlasiu i Wołyniu razem ze szkołami są ośrodkami polskiej, katolickiej kultury. Oprócz tego placówki takie mogą się przyczynić do powrotu zbłąkanych braci prawosławnych na łono prawdziwego Kościoła Chrystusowego, na co katolicy z powołania swego nie mogą być obojętni, gdyż powinni przeciwdziałać zepsuciu moralnemu, szerzonemu tu przez licznych agitatorów ze Wschodu, O tyle w przyszłości Kościół tu, na Chełmszczyźnie, będzie czynnikiem spokoju, ładu i szczęścia ogólnego, o ile w swej wzniosłej i szlachetnej misii znajdzie ze strony państwa i całego społeczeństwa polskiego dobrze zrozumiane poparcie, zarówno moralne, jak i materjalne.

Mamy niepłonną nadzieję, że w sprawie niniejszej nie odmówi nam Przewielebne Duchowieństwo swej pomocy i zechce urządzić jednorazową zbiórkę na tacę kościelną na rzecz ubogiej, nowopowstałej naszej placówki parafjalnej w Klesztowie, położonym w dekanacie Chełmskim, diecezji Lubelskiej. Z doświadczenia wiemy dobrze, że parafja jest głównym ośrodkiem życia duchowego, łączącem wszystkich mieszkańców, gdzie słowo zachęty z ust polskiego kapłana nie przebrzmi nigdy bez echa. Kilkugroszowa ofiara, złożona na tacę niedzielną jednorazowo nie przyniesie nikomu żadnego uszczerbku, a da mu możność spełnienia naprawdę szlachetnego uczynku, zostania współbudowniczym placówki religijnej, będącej podwaliną ducha i kultury katolickiej na Chełmszczyźnie. Słowa nieśmiertelnego wieszcza naszego: „Idź i czyń, choćbyś miał zwątpić o braci twej, choć serce wyschnie w piersi twej, czyń bez wytchnienia, a przeżyjesz marnych i szczęśliwych tego świata i staniesz się wolnym synem niebios“, każą nam wierzyć niezachwianie w pomyślny rezultat zabiegów naszych.

Członkowie Komitetu Parafjalnego: *Ks. Józef Sławiński*
Jan Orzóg

Klesztów, d. 8.XII 1924.

Akt przekazania w d. 4 grudnia 1924 r. przez Ich Ekscelencje Biskupów Polskich J. E. Nuncjuszowi Apostolskiemu domu, nabytego dla Nuncjatury Apostolskiej.

Excellentissime et Reverendissime Dominel Episcopi Poloniae, memoriam primi Nuntii Apostolici in Poloniam resuscitatam a Sede Apostolica missi, qui postea Summus Pontifex Pius XI electus est, venerari cupientes, ex oblationibus catholicorum Polonorum domum Varsaviae hunc in finem comparaverunt, ut in perpetuum eis inserviret, qui Augustissimam Romani Pontificis Personam apud gubernium Reipublicae Polonae, essent represen tari. Quapropter nos, episcopi Poloniae, hodie Varsaviae congregati, domum in platea, quae vulgo Aleja Szucha apellatur, sub numero decimo situm, cum omni supellectili et cum attingente horto Tibi Excellentissime et Reverendissime Domine, qui immediatus successor existis primi Nuntii, Excellentissimi Achillis Ratti, Archiepiscopi Naupactensis, hisce tradimus, humiliter petentes, ut illam benigne accipere digneris uti signum illius vinculi filialis, amoris, gratitudinis, oboedientiae et fidelitatis, quo nos episcopi Poloniae et omnes, qui curae nostrae pastorali crediti sunt, nunc et pro semper erga Sanctam Sedem Apostolicam obstricti esse volumus. Restat, ut ex intimo corde Deum Omnipotentem precemur, ut benedictio Dei Patris et Filii et Spiritus Sancti descendat super hanc domum et super Omnes habitantes in ea et maneat ibi jugiter. Varsaviae, die quarta decembris anni 1924.

Edmundus Cardinalis Dalbor,
Archiepiscopus Gnesnensis et Poznaniensis Primas

Alexander Cardinalis Kakowski,
Archiepiscopus Metropolita Varsaviensis

Eduardus Ropp. Archiepiscopus Metropolita Mohyloviensis. Boleslaus Twardowski, Archiepiscopus Metropolita Leopoliensis, rit. Lat. Josephus Teodorowicz, Archiepiscopus Leopoliensis rit. Arm. Adam Sapieha, Princeps Episcopus Cracoviensis. Augustinus Rosentreter, Episcopus Culmensis. Leo Wałęga, Episcopus Tarnoviensis. Stanislaus Zdzitowiecki, Episcopus Vladislaviensis seu Calissiensis. Antonius Julianus Nowowiejski, Episcopus Plocensis. Marianus Ryx, Episcopus Sandomiriensis. Anatolius Nowak, Episcopus Premislensis rit. Lat. Augustinus Łosiński, Episcopus Kielcensis. Sigismundus Łoziński, Episcopus Minscensis. Marianus Fulman, Episcopus Lublinensis. Henricus Przeździecki, Episcopus Podlachiensis seu Janoviensis. Georgius Matulewicz, Episcopus Vilnensis. Petrus Mańkowski, Episcopus Camenecensis. Ignatius Dubowski, Episcopus Luceoriensis et Żytomiriensis. Vincentius Tymieniecki, Episcopus Lodzensis, Stanislaus Gall, Episcopus Castrensis. Romualdus Jałbrzykowski, Episcopus Auxiliaris Sejnensis seu Augustoviensis. Augustus Hlond, Administrator Apostolicus pro Silesia Polonica.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Po latach dziesięciu.

Dzień 1 sierpnia 1914 r., kiedy po raz pierwszy zagrała pobudka wojenna, rozpoczął nową erę dla świata całego, a więc i dla nas, dla Polski, niewolą zgnębionej. Otrzymaliśmy wolność. O cóż więc obecnie nam wszystkim chodzić powinno, jeśli nie o to, aby pod sztandarem wiary i miłości pracować nad utrwaleniem naszego bytu państwowego i nad wszechstronnym rozwojem naszego życia narodowego.

Jeśli zaś dziś widzimy tyle przeszkód, tyle rozbieżnych dążeń na drodze do tego celu, to przedewszystkiem na nas, kapłanów, spada obowiązek przeciwdziałania wszystkiemu, co godzi w świętość ideałów naszych, co zmierza do osłabienia wiary, co sieje zamęt powszechny i anarchję ducha.

Gdy więc minął okres pierwszego dziesięciolecia w odradzającej się ojczyźnie naszej, gdy stajemy w obliczu niepewnego jutra i tych nowych wysiłków, jakie nas czekają, zapytajmy siebie, czyśmy umieli skorzystać w dobie ubiegłej z pełni praw nam przysługujących, czy zdajemy sobie dostatecznie dziś sprawę, że jako głosiciele prawdy Chrystusowej. jesteśmy tą wielką siłą w narodzie ze względu na ważność powołania i szczytność celu, do którego dążymy.

Zważmy przedewszystkiem, że jesteśmy stróżami największych skarbów ludzkich, bo skarbów duchownych, jesteśmy szafarzami dóbr, których rozdawnictwo li tylko sługom ołtarza przysługuje.

Z tytułu tych piastowanych urzędów należymy do najlepszej cząstki w narodzie, do jego elity, do której dostęp maią jedynie wybrane jednostki z tytułu osobistych swoich przymiotów serca i ducha, z tytułu wyrobienia swego lub wysokiej inteligencji. My, kapłani, mamy dostęp do tego panteonu ludzkości, gdzie cnota o lepsze walczy z nauką, gdzie do wspólnej biesiady zasiadają uczeni, mistrze sztuki lub natchnione, błogosławione duchy wieszczów...

Co za zaszczyt dla nas należeć do takiego niepospolitego zespołu! Ale jakże częstokroć mało jesteśmy przygotowani do tej przynależności, zwłaszcza, gdy wstępujemy dopiero na progi życia, piastując urząd wysokich urzędników Kościoła Chrystusowego.

A dalej, jeśli dawniej, w czasie niewoli, w miarę sił staraliśmy się pilnie sprawować ten urząd, służyć ideałom kapłańskim, to o wiele żywszą, gorliwszą powinna być ta działalność nasza dziś w wolnej Polsce, kiedy przy spełnianiu zadań naszych nie grożą nam już żadne zakazy carskie, kiedy w uciążliwej pracy możemy znaleść zawsze natychmiastową pomoc naszych braci, kapłanów, kiedy możemy swobodnie porozumiewać się z naszą władzą duchowną, kiedy możemy odbywać w kraju czy zagranicą wyższe studja teologiczne!...

Dobro naszej pracy, jej skuteczność nawołują nas do łączności, do zespolenia naszych sił. To też dziś swobodnie odbywamy nasze konferencje i narady. Nikt nam nie przeszkadza, abyśmy ze znajomością rzeczy restaurowali stare świątynie lub wznosili nowe, abyśmy w tych świątyniach zaprowadzali niezbędne, odnoszące się do podnie-

sienia kultu Bożego, porządki. Gdy nam potrzeba ogrodzić lub powiększyć cmentarz, odnowić lub zbudować plebanję, to nie stają nam na drodze żadne utrudnienia, dawniej złośliwie przez rząd obcy czynione, żadne wstręty, uniemożliwiające przeprowadzenie tych robót lub zniechęcające nas do ich wykonania, lub do przeprowadzenia jakiej bądź akcji pożytecznej.

Możemy wreszcie dziś bez przeszkody ze strony jakichbądź czynników szerzyć za pomocą bibljotek i czytelni oświatę religijną wśród ludu, nikt nas nie pocznie prześladować za to, że z tytułu bezpośredniego obcowania z ludem, czy w jego domach mieszkalnych podczas wizytacji pasterskich, czy w domach ludowych, będziemy się starali oddziaływać dodatnio na psychikę tego ludu, na urobienie jego ducha, na uspołecznienie obywatelskie.

I zdawaćby się mogło, że te lub inne środki, jakiemi rozporządzamy, są w zupełności wystarczające, abyśmy mogli utrzymać się na czołowem w społeczeństwie stanowisku, aby kierownictwo duchowe zwłaszcza nad ludem mogło się znajdować w całej pełni w naszej potężnej kapłańskiej prawicy, gdy do tego kierownictwa posiadamy niezaprzeczony tytuł.

Dziesięcioletnia jednak praktyka nie potwierdza tych przypuszczeń. W okresie tym wolnościowym, w okresie zdobywania coraz większych swobód obywatelskich i religijnych, nie tylko nie zdołaliśmy się utrzymać na stanowisku powagi i przodownictwa ludowych mas, na jakiem zaskoczyła nas wojna, ale wiele z tych przywilejów utraciliśmy. Różni fałszywi nauczyciele, rzekomi przyjaciele ludu, zdołali zepchnąć nas z czołowego odnośnie do ludu stanowiska i odsądzić nas od prawa, być tegoż ludu rzecznikami. Czemże się to dzieje, że dziś, w momentach zwłaszcza decydujących, najważniejszych chwilach życia, od pomyślnego załatwienia których zależy ukształtowanie stosunków społeczno-narodowych, niemal cała przyszłość nasza, jak np. w czasie wyborów, w czasie strajków nieustannych, aranżowanych przez wywrotowców, nie jesteśmy dopuszczeni do głosu, że tu na całej linji widzimy przegraną naszą. Te masy ludowo-robotnicze stronią od nas, nie ufając nam i dla rozwiązania swych zagadnień życiowych uciekają się do tych ludzi, którzy w zamęcie społecznem, w podżeganiu nienawiści klasowej szukają żeru dla siebie. Obcy, zły człowiek przychodzi, jako wilk, do naszej owczarni i na niwę serc ludu rzuca ziarna kąkolu, tych serc, nad urobieniem których niejeden pasterz cały wiek swój sterał. Ośmieszani jesteśmy w mowach, w pismach. Wskazują na nas, jako na szkodników sprawy ludowej. I pod wpływem tych poduszczeń, które budzą w rzeszach ludowych najniższe instynkty zaboru cudzego mienia, nieposzanowania wszelkiej władzy i prawa, szerzy się, jeśli nie zupełna pogarda, to zniechęcenie do Kościoła, deptanie praw Bożych i ludzkich, pleni się chwast niedowiarstwa i zepsucia moralnego.

Jakiż więc odpór dajemy tym zgubnym, odtrącającym nas od piersi ludu, wpływom? Niestety, przyznajmy, nie mogąc korzystać z niegodziwych metod przeciwnika, kierując się po części bojaźnią, lub fałszywym wstydem, nie występujemy przeciw wrogom wiary i ojczyzny z otwartą przyłbicą, nie demaskujemy jawnie ich krętactw,

łgarstw, szacherek w mierze takiej, na jaką stać powinno wszystkich obrońców wiary i rzeczników interesów narodowych. Dotknięci sklerozą duchowną, ustępujemy wciąż wrogowi, bojąc się zmierzyć z nim oko w oko i lekceważąc sobie jego zuchwalstwo. Wieleż razy bezradnie patrzeliśmy przez szyby okien plebanji, jak tuż pod kościołem odbywała się zbrodnicza agitacja, zmierzająca do pogłębienia przepaści istniejącej między chatą włościjańską a plebanją? Wieleż ulotnych pism nieuświadomiony przez nas lud bezpłatnie otrzymuje, które uczą go nienawidzić, pożądać, plwać na świętości, nie szanować nikogo, nie poddawać się żadnemu prawu? Nic przeto dziwnego, że w pracy naszej kapłańskiej tracimy wciąż w stosunku do ludu grunt pod nogami, że wpływ nasz na lud wciąż niemal z dniem każdym maleje.

Nic przeto dziwnego, iż duszpasterze zmuszeni są dziś stać zdala od swoich owieczek i nie brać bezpośredniego udziału w ich doli i niedoli, w organizowaniu ich życia prywatnego i zbiorowego.

Lud nasz od wieków upośledzony, ciemny, odsunięty od wszystkich dobrodziejstw, jakiemi darzy człowieka kultura, dziś idzie za głosem tych, co obiecują mu polepszenie doli chłopskiej, co wskazują mu na cudze łany, jako na zdobycz, którą łatwo otrzymać może pod warunkiem, że odsunie się od duszpasterzy, a pójdzie za ich głosem. A wiadomo, jak chciwie, jak łakomo wyciąga ręce chłop, po każdy kęs ziemi!.. A gdy dodamy dotego tę ukrytą niechęć ludu do nas, pobierających za posługi duchowne mniejsze lub większe opłaty, to dotychczasowe zbyt małe interesowanie się nasze dolą chłopską, to zrozumiemy, dlaczego lud, znalazłszy dla siebie rzekomych opiekunów z obozu wywrotowców, odsunął się całkowicie od duchowieństwa, że stroni od swoich duszpasterzy, nie ufa im i bez ich udziału dąży do stworzenia dla siebie lepszych warunków bytu.

Cóż przeto w dobie obecnej może nam zjednać kredyt w szerokich sferach ludowych, nawiązać stosunek przyjaźni między strzechą chłopską a plebanją?

Tym zbawiennym środkiem może się stać jedynie oświata, nie tylko z ambon i konfesjonałów przez nas szerzona, ale wszędzie, gdzie tylko sięgają jej blaski. Droga to długa, ale jedynie skuteczna. Pamiętajmy, iż lud nasz trawiony jest od wieków przewlekłą chorobą, która nosi nazwę ciemnoty. Tylko dobroczynne promienie oświaty i tego wszystkiego, co ona daje ludziom może usunąć panujące w duszy chłopskiej mroki. To też wszędzie tam, gdzie sięga oświata, tak często zgubnie przez złych ludzi szerzona, biedz powinien każdy ze sług ołtarza, aby ta oświata na chrześcijańskich była oparta podstawach, aby zwłaszcza młodzież była kształcona i wychowywana w duchu katolickim. Należy nam zawsze współdziałać z tymi ludźmi, którzy z kagańcem w ręku idą do mas ludowych, a swem patrjotyzmem i przywiązaniem do wiary ojców o lepszej doli dla nich myślą.

W każdej też parafji dom ludowy może się stać potężnym narzędziem do budzenia światła i życia obywatelskiego wśród zamkniętego w sobie, nieufnie spoglądającego na dwór i plebanję włościjań-

stwa. A sprężyną tego ruchu, tego nowego życia, tu zapoczątkowanego, może łatwo stać się kapłan, duszpasterz, jego niezbędna obecność w domu ludowym, jego powaga. Zwłaszcza w dni świąteczne, w dni, kiedy wolny od pracy kmieć lub robotnik rozporządza wolnym czasem, nasza obecność w domu ludowym jest niezbędna. Niech tu, w domu ludowym, znajdzie nasz parafjanin wszystko, co może i powinno zadowolić jego potrzeby duszy i ciała, a więc zarówno posiłek fizyczny, jak i duchowy w postaci książki, pisma, wreszcie rozrywki, a więc śpiew, muzykę, przedstawienia teatralne i t. p. Wspójna z ludem biesiada, dłuższe bezpośrednie obcowanie z nim, pogadanki na tematy codziennej potrzeby, chóry śpiewacze, te i inne prace oraz rozrywki organizowane przez duchowieństwo, zjednają mu prędzej czy później zaufanie parafjan, Ta troska o dom ludowy łatwo może uczynić, iż stanie się on ulubionem miejscem zejść parafjalnych, środowiskiem zbawiennego naszego oddziaływania na skostniałą duszę ludu.

Ale oprócz domu ludowego, oprócz zalecanych nam przez Kościół takich sposobów jednania ludu dla naszej sprawy, jak Kółka różańcowe, Apostolstwo modlitwy, Stowarzyszenia młodzieży i t. p. musimy brać udział w całym obecnym ruchu społeczno-narodowym, zmierzającym do podźwignięcia życia szerokich warstw ludowych i skierowania go na nowe drogi rozwoju. Tam wszędzie, gdzie się organizuje to życie, gdzie powstają nowe zrzeszenia, nie mówiąc już o szkolnictwie, gdzie z obowiązku duszpasterstwa obecność nasza niezbędna, ale wszędzie, gdzie chcemy dźwignąć z upadku nasze stosunki społeczne, gospodarcze, gdzie dążymy do przeciwstawienia się agitacji wywrotowców, gangrenie grożącej nam od żydów lub bolszewików, tam osoba kapłana, jego słowo, rada, jego gotowość do współdziałania musi się stać nakazem, dyktowanym mu przez rozum i sumienie. Niech nam posłużą za przykład jedną z najpopularniejszych osobistości w Paryżu, ksiądz Violette, który z niesłychaną odwagą dociera do głównych ognisk rewolucji i tam na zgromadzeniach publicznych wznawia coś w rodzaju średniowiecznych dysput, zwalczając z fenomenalną zrecznością doktrynę bolszewizmu. A dokoła niego powstała już cała gmina apostołów, i, rzecz naprawdę zdumiewająca, to refleksyjne działanie odnosi zwycięstwa nawet tam, gdzie do niedawna jeszcze dominowała głucha na wszystko namiętność, gdzie tłumy wiły się konwulsyjnie w krwawych malignach rewolucji, gdzie zdawało się, każdy głos zdrowego rozsądku będzie wołaniem na puszczy Nie znaczy to, abyśmy w pracach tych kulturalnych brali nieustanny, bezpośredni udział, abyśmy stali na czele tych lub owych zrzeszeń i kierowali niemi bezpośrednio. Ale, doprawdy, wszędzie tam, gdzie nas pożądają, gdzie niezbędny jest nasz wpływ moralny, nasze czujne oko, nie odmawiajmy swych usług.

Ponad wszystko zaś, aby nasz wpływ na bieg życia ludowego był bardziej owocny, musimy przodować ludowi przykładnością życia naszego kapłańskiego, przyświecać mu temi wszystkiemi cnotami, które wyróżniają zawsze nasz stan duchowny i stawiają nas na odrębnym, zaszczytnem miejscu.

A wśród tych cnót, posiadanie których stanowi o całej naszej wartości, o skuteczności apostołowania naszego, na czoło wysunięta musi być wysoka nasza bezinteresowność. Tą zwłaszcza bronią pobijemy łatwo wszelkiego przeciwnika, któryby zechciał obniżać naszą powagę w oczach ludu i zdyskredytować nas. Kapłan bezinteresowny może niewątpliwie liczyć na zaufanie swych owieczek. Głosu takiego pasterza nie zlekceważą one nigdy i pójdą za nim. Nawet najbardziej bowiem żądna grosza gromada umie ocenić cnotę umiarkowania u tych, których serce czyste. Jeśli wskazanem jest, abyśmy jako duszpasterze stali ponad stronnictwami, trzymając się zdala od walk partyjnych, to tembardziej obce nam powinny być te poziome ideały mas, dzięki którym w pogoni za złotem człowiek gubi siebie, traci swoją godność. Bezinteresowność jest kluczem do tego uznania i szacunku, o jaki dbać musi każdy obywatel, a zwłaszcza kapłan. Ona uwolni nas od zarzutu przykrego, że należymy do szeregu zwykłych zjadaczy chleba, w dobrach doczesnych szukających ułudy szczęścia. Ale na drodze do skutecznego pasterzowania nie tylko te, zaznaczone wyżej, przymioty potrzebne nam są dziś. Ludziom mało zdeterminowanym, chwiejnym okazujmy swą silną duszę, niezłomność woli i postanowień naszych. W ogniu prób niech stać nas będzie na ten spokój ducha, który zawsze zapewni nam zwycięstwo i otoczy nimbem szacunku. Równowaga ducha, panowanie nad sobą da nam możność utrzymania w ryzach nawet najbardziej nieokiełznanego w swych żądzach tłmuu i zjedna go dla naszej sprawy.

Wreszcie dla skuteczności akcji, zmierzającej do uspołecznienia mas, naszej powierzonych pieczy, potrzebne jest łączne, planowe działanie. Zasięgajmy przeto często rad i uwag od sąsiadów, przyjaciół naszych. Tępmy w sobie kretynizm, nakazujący nam stronienie od ludzi, unikanie obcowania z nimi. Wzmocnienia i dopływu sił naszych słabych szukajmy u tych, którzy nas najbardziej rozumieją i dla pomyślnego załatwienia sprawy nie pożałują swej pomocy, czasu i dobrych chęci swych. Wtedy tylko praca nasza nad ludem i dla ludu może się cieszyć powodzeniem. Słowem, zjednanie duszy ludu może być uskutecznione kosztem wielu i długich ofiar, ofiar oczywiście nie tyle materjalnych, wiele duchownej natury, kosztem wyrzeczeń się ze skarbnicy własnego „ja". Ciągła troska nasza o dobro materjalne i moralne tego ludu, o wydobycie go z niewoli ciemnoty i upadku — oto danina, którą złożyć musimy, abyśmy mogli zasłużyć sobie na miano prawdziwych, szczerych tego ludu pasterzy-przyjaciół i zyskali tego ludu zaufanie. Rdza zaniedbania zanadto przegryzła głębie duszy tego ludu, wdarła się niejako w jego trzewy. Trzeba długiej mozolnej pracy naszej kapłańskiej, trzeba wielkich cnót, które wykrzesać z siebie musimy, aby odrobić to, o czem zapomniały wieki, że lud prosty to znakomita część narodu, której należą się wszelkie obywatelskie prawa i która musi ręka w rękę iść z patrjotyczną elitą społeczeństwa, aby wspólnie pracowała nad bezpieczeństwem i szczęściem ojczyzny naszej. Gdy tego nie uczynimy, stracimy grunt dla naszej pracy puszpasterskiej, gdyż lud całkowicie odsunie się od nas, a w opinji ogółu będziemy zawsze brani za nawias życia narodowego w odradzającej się ojczyźnie naszej. *Ks. J. W.*

ODEZWA

Komitetu Budowy Domu Diecezjalnego w Lublinie.

Wobec **błędnego pojmowania** przez niektórych naszych Kofratrów znaczenia uchwał, powziętych na Konferencji D. dnia 23-go września 1924 roku co do budowy Domu D. i wpłacania na rzecz tejże budowy miesięcznych składek, **Komitet Budowy** Domu D. w Lublinie podaje następujące wyjaśnienie:

1. Uchwały powzięte na tej Konferencji **obowiązują bez wyjątku cały Kler** Lubelskiej Diecezji.

2. Uchwały te tem samem **nie mogą być uchylane** ani przez poszczególne jednostki, ani przez zrzeszenia kapłańskie, jak Koło prefektów, Spójnia, Stow. Dobrego Pasterza, ani też przez decyzje duchowieństwa na dekanalnych zjazdach.

3. Do płacenia na rzecz budowy Domu D. miesięcznych składek obowiązani są wszyscy bez wyjątku kapłani naszej diecezji.

4. Składkę na budowę Domu D. należy wnosić na ręce ks. ks. Dziekanów, którzy prowadzą ewidencję tych składek i przesyłają je skarbnikowi Komitetu Budowy.

5. Ci, którzy dla słusznych przyczyn nie są w stanie wnieść w określonym terminie rzeczonej składki, winni o tem powiadomić właściwych Dziekanów, zaznaczając kiedy też zaległą składkę wnieść będą mogli.

6. Fundusze zebrane z jakich bądź względów na rzecz budowy Domu D., a więc składki, ofiary, depozyty i t. p. są umieszczane w Banku Ziemskim przez skarbnika Budowy i pod jego osobistą kontrolą.

7. Willa w Nałęczowie została nabyta nie przez Komitet Budowy i nie z funduszów, zebranych przez tenże Komitet, ale przez Radę Administracyjną z ogólnych funduszów diecezjalnych, nie podlegających Komitetowi.

8. Wszelkie dezyderaty Konfratrów, tyczące się budowy Domu D., należy nadsyłać bezpośrednio na ręce Sekretarza Komitetu.

9. Wpływy nadesłane do Komitetue Budowy Domu Diecezjalnego za rok ubiegły w kwocie 15674 zł. 38 gr., złożono w Banku Ziemiańskim i Łódzkim.

Jeszcze kilka szczegółów z życia ś. p. ks. biskupa Jaczewskiego.

W nader ciężkich dla Kościoła katolickiego i ojczyzny naszej czasach ś. p. ks. biskup Franciszek Jaczewski stanął na czele dwuch diecezji, lubelskiej i podlaskiej. Moskwa, upojona zwycięstwem nad Turcją, oszołomiona dymem kadzideł, palonych na jej cześć przez Europę, pod kierownictwem takiego wroga obcych narodowości, jak cesarz Aleksander III, przy współudziale renegata-polaka, upojonego zwycięstwami tureckiemi, despoty warszawskiego, jenerał-gubernatora Hurki, kuratora warszawskiego okręgu naukowego, Apuchtina, postanowiła dokonać dzieła zniszczenia katolicyzmu i ostatecznego zdławienia polskości w guberniach siedleckiej i lubelskiej.

Teren diecezji lubelskiej i podlaskiej zaroił się od szpiegów i siepaczy carskich, którzy przebiegali je wdłuż i wszerz, wyszukując skrzętnie przedewszystkiem kapłanów, spełniających posługi religijne unitom i pielęgnujących jeszcze nie stłumione zupełnie iskierki miłości do Polski w sercach swych dzieci duchownych. Szlaki, któremi prześlizgiwali się ci wysłańcy carscy, znaczyły zamknięte kościoły katolickie, puste plebanje, przebywający w więziennych kazamatach mężni wyznawcy wiary. Że wspomnę tu na porwanie z naszego grodu i wywiezienie w głąb Rosji prawdziwego opiekuna ubogich, ks. Wincentego Przesmyckiego; na wywiezienie dnia 1 lutego 1886 r. Ojców Dominikanów za to, iż spowiadali, chrzcili i spełniali inne posługi religijne unitom; na osławiony proces nad 25 mieszkańcami Lublina w 1886 roku, z których siedmiu skazano na zesłanie na Sybir lub roty aresztanckie, a resztę na krótsze lub dłuższe więzienie za „bunt" przeciw władzy rosyjskiej podczas wywożenia 7-miu niedołężnych starców zakonników, oraz na zabranie klasztoru dominikańskiego i zamienienie go na koszary wojskowe.

Krzywda i płacz niewinnych znajdowały żywy oddźwięk w sercn ks. administratora diecezyj ks. F. Jaczewskiego. Bronił on każdego kościoła, każdego uwięzionego wiernego. Wstawiał się osobiście, używał protekcji ludzi możnych, pisał do władz, lecz na pisma jego po większej częścinie odpowiadano, z błagań brutalnie szydzono, wstawiennictwa,z małemi wyjątkami, pozostawiano bez skutku. A trwało to nie rok, nie dwa, lecz całe 30 lat, a powtarzało się prawie codziennie.

Wśród tej walki z przemocą i gwałtem nadchodzi rok 1894, t. j. rok wstąpienia na tron cesarza Mikołaja II. Daleko idące nadzieje pokładano w młodym carze. Lecz oto w kościołach całego kraju nakazano czytać po rosyjsku manifest carski i odbierać przysięgę wiernopoddańczą od ludności i kapłanów w języku rosyjskim.

Ks. Jaczewski, który dziwnym zrządzeniem Opatrzności, wówczas już był biskupem lubelskim i administratorem apostolskim diecezji podlaskiej, odrazu zrozumiał, że rząd chce uczynić wyłom, przez który do kościołów ma wkroczyć język rosyjski, by wyrugować mowę ojczystą, a tem samem, przyzwyczaiwszy lud do obcej mowy, uczynić go mniej odpornym na wyrugowanie mowy ojczystej z ognisk domowych. Odrazu też stanowczo i kategorycznie oświadczył lubelskiemu gubernatorowi, że żądania rządu spełnić nie może, umyśl-

nymi zaś posłańcami zawiadomił duchowieństwo parafjalne obydwuch diecezyj, by pod żadnym pozorem przysięgi w języku rosyjskim nie przyjmowało, ani manifestu po rosyjsku nie czytalo.

Puszczono w ruch telegraf pomiędzy Lublinem a Warszawą; na biskupa coraz natarczywiej zaczęto nastawać, by uległ wymaganiom rządu, wreszcie generał-gubernator Hurko wezwał go do Warszawy. Ś. p. ks. biskup Jaczewski był przygotowany na to, że zostanie wywieziony w głąb Rosji, to też pożegnał się z miejscowem duchowieństwem, wydał odpowiednie zarządzenia na wypadek, gdyby nie wrócił i z walizką, zawierającą najniezbędniejsze dla wygnańca przedmioty, opuścił Lublin. I tu, w Warszawie, gniewnemu Hurce, nalegającemu na odczytywanie manifestu i odbieranie przysięgi w języku rosyjskim, nie uląkł się rzec twarde słowo: non possum. „Czy pan rozkażesz zaraz mnie aresztować?“ — zapytuje nasz biskup Hurkę. Strapiony tem nieoczekiwanem pytaniem, zawierającem to, czem spodziewał się najbardziej zastraszyć biskupa i zmusić go do posłuszeństwa, satrapa carski zamilkł, odwrócił się i wyszedł z sali audjencjonalnej, wtedy biskup, poczekawszy jeszcze chwilę, oznajmił obecnemu na sali adjutantowi, gdzie mieszka, że wieczorem ma zamiar wrócić już do Lublina i odszedł.

Rząd jednak rosyjski, poniósłszy porażkę w sprawie wprowadzenia języka rosyjskiego do kościołów, nie zaniechał dalszych prób w tym kierunku.

Następca Hurki, hr. Szuwałow, zażądał od biskupa nadania szczególnych praw i przywilejów dla języka, literatury rosyjskiej i historji Rosji, wykładanych w seminarjum duchownem lubelskiem, kontroli nad postępami alumnów w tych przedmiotach i do pewnego stopnia nad wszystkiem, co się dzieje w seminarjum. Te zaś żądania sprzeciwiały się przepisom prawa kanonicznego i dlatego nasz biskup znowu się mu oparł. Wtedy rząd udał się do Rzymu, oskarżając ks. biskupa Jaczewskiego o uprawianie polityki polskiej pod płaszczykiem obrony religji katolickiej. Drogą sekretną papież Leon XIII zażądał od biskupa wyjaśnienia rzeczy i skoro je otrzymał, postępowanie ks. biskupa Jaczewskiego uznał za zupełnie słuszne. Rząd w odpowiedzi na to pozbawił seminarjum lubelskie nędznego rządowego wsparcia, wynoszącego 2500 rubli rocznie, wypłacanego w charakterze renty z zabranych dóbr, należących do seminarjum podlaskiego. Seminarjum więc pozostawało całkowicie i wyłącznie na utrzymaniu biskupa, duchowieństwa i wiernych.

Próbowano zjednać sobie ś. p. biskupa nadaniem mu orderów, lecz i to nie udało się.

Szybko przeminęły sprawiedliwsze i łagodniejsze rządy księcia Imerytyńskiego.

Generał gubernator Czertkow urządza nowy atak na biskupa. W pierwszych latach bieżącego wieku szkolna młodzież polska, zachęcona między innemi bohaterskim przykładem dzieci wrześnieńskich, życzliwie aprobowanym przez wszystkie narody europejskie, nie wyłączając szlachetniejszego odłamu społeczeństwa rosyjskiego, postanowiła choć w części otrząsnąć się z gniotącej ją, stopniowo zwiększanej rusyfikacji i oświadczyła, że religji w języku rosyjskim

uczyć się nie będzie. Biskup oddawna prowadził walkę z Apuchtinem o wykład religji, o obsadzanie wakującczh prefektur i o nadzór duchowny nad tym wykładem, ucieszył się więc tym śmiałym wystąpieniem młodzieży. A kiedy lepsi prefekci razem z młodzieżą opuścili szkoły, biskup nie tylko, jak tego rząd od niego wymagał, nie ukarał ich, nie tylko nie zachęcał ich, by wrócili na porzucone stanowisko, ale ponadawał im w diecezji posady proboszczów i wikarjuszów. Oburzony takiem zachowaniem się biskupa rząd, nie zważając ani na jego wiek, ani na opłakany stan zdrowia, wzywa go do Petersburga. Biskup w towarzystwie lekarza udaje się przed groźne oblicze ministra spraw wewnętrznych, Plehwego. Tu spotyka cały szereg zarzutów i gróźb, na które odpowiada śmiało, demaskując obłudę i dwulicowość rządu. Spostrzegł wtedy minister, że z „upartym starcem", jak go rząd nazywał, nie łatwa sprawa, to też przerwał dyskusję i polecił biskupowi, by w domu, t. j. w Lublinie, dobrze się zastanowił i dał mu odpowiedź, zgodną z życzeniem rządu. Rozumie się, że takiej odpowiedzi ś. p. ks. biskup Jaczewski nie dał. Znowu wtedy rząd udaje się do Stolicy Apostolskiej i prosi o awans dla biskupa lubelskiego przez przeniesienie go na stolicę biskupią w Płocku. Ojciec święty, otrzymawszy od ks. biskupa wyjaśnienie, odpowiada rządowi, iż translokatę biskupa uważa w danym wypadku za niemożliwą. „Uparty starzec" zostaje nadal na stolicy biskupstwa naszego, by dalej bronić praw Kościoła i ojczyzny.

Przyszła dla Rosji klęska japońska, a za nią ukaz tolerancyjny w dn. 30 kwietnia 1905 roku i t. zw. czasy wolnościowe. Tu dopiero w całej pełni okazała się mądrość i gorliwość pasterska ś. p. biskupa Jaczewskiego: mądrość, w wydaniu dn. 10 maja tegoż 1905 r. okólnika do duchowieństwa diecezji lubelskiej i podlaskiej o sposobie przyjmowania na łono Kościoła katolickiego byłych unitów, i gorliwość, w odbyciu w tymże roku czterech podróży pasterskich w parafjach z ludnością mieszaną. Ksiądz biskup Jaczewski przez wiele lat musiał walczyć z rządem rosyjskim, miał więc możność poznać go dobrze. Zatem wiedział, iż rząd ten tylko pod naciskiem okoliczności uczynił pewne ustępstwa dla naszej wiary i narodowości i że bezwątpienia cofnie je niezwłocznie, gdy przymus ten osłabnie. Uprzedza tedy wypadki i już dnia 13 maja 1905 roku rozpoczyna wizytę pastęrską w parafjach, w znacznej części przez ludność unicką zamieszkałych, gdzie biskupa katolickiego od lat kilkudziesięciu nie widziano. Wizyta pasterska w tych parafjach tak była rozplanowaną, że mieszkańcy wszystkich powiatów z ludnością mieszaną z łatwością do nich przybyć mogli. Owa wizyta pasterska uczynita to, iż przeszło dwieście tysięcy ludności powróciło na łono Kościoła. Wizyta ta, mająca charakter pochodu triumfalnego, wyraźnie udowodniła, że nawet powiaty rdzennie ruskiemi i prawosławnemi przez rząd nazywane, w gruncie rzeczy posiadały ducha katolickiego i polskiego, pokost zaś prawosławny i rosyjski, którym je od szeregu lat obficie przepoić usiłowano — znikł bez śladu. Władze rosyjskie szybko spostrzegły, jakie szkody im wyrządza wizyta biskupa Jaczewskiego, to też już w kilka dni po jej rozpoczęciu usiłowały ją sparaliżować. Zaledwie biskup dotarł do Zamościa, dn. 23 maja otrzymał

telegraficzne wezwanie, by niezwłocznie udał się do Warszawy do generał-gubernatora Czertkowa. Hr. Maurycy Zamojski zapobiegł przerwaniu wizyty pasterskiej, ale odtąd rząd przedsiębrał różne, wcześniej obmyślane środki, by następne wizyty uczynić mniej dla katolicyzmu pomyślnemi, a powrót b. unitów do Kościoła naszego powstrzymać. Posypały się więc jak z rogu obfitości okólniki, które dobrodziejstwo ukazu z dn. 13 kwietnia sprowadziły prawie do zera. Do miejsc, gdzie miał przybyć ś. p. biskup Jaczewski, wysyłano naprzód biskupa prawosławnego Jewłogja; nakładano na księży dotkliwe kary pieniężne, oddawano ich pod sąd za spełnianie posług religijnych nawróconym, pozbawiano probostw, skazywano na wikarjaty lub też nie pozwalano im dawać żadnej posady. Wszystkich, biorących udział w towarzyszących biskupowi banderjach skazywąno na wysokie kary pieniężne, wreszcie dla zohydzenia biskupa w oczach ludności, dodawano mu podczas wizyt pasterskich, eskortę wojskową, jak to czyniono dla biskupów prawosławnych. Dla wiernych zaś, chcących przyjąć katolicyzm, tyle namnożono trudności formalistycznych, że tylko bardzo silni duchem i bardzo wytrwali mogli je przezwyciężyć.

W 1907 roku ś. p. biskup Jaczewski znowu zostaje wezwany do Petersburga, podlegając zarzutom, że sprzyja i popiera strajki szkolne uczącej się młodzieży. Gdy powrócił do Lublina znowu musi prowadzić walkę z rządem o zachowanie choć strzępów ukazu tolerancyjnego. W tych ciągłych walkach traci resztę nadwątlonego chorobą i kilkakrotną ciężką operacją chirurgiczną zdrowia.

Poczucie, iż nie pracuje z taką intensywnością i korzyścią dla Kościoła. jak poprzednio, było dlań jednem z największych udręczeń. To też w r. 1912 prosił rząd o wystaranie się o biskupa sufragana. Na tę prośbę dopiero w 1914 roku, na parę miesięcy przed śmiercią, otrzymał odpowiedź odmowną, motywowaną tem, że rząd niema funduszu na utrzymanie tegoż biskupa. *Ks. Fr. Bramski.*

Wychowanie młodzieży szkół średnich.

Artykuł ks. pref. Lorensa, umieszczony w № 6 „Wiadomości Diecezjalnych“, wywoła niewątpliwie odpowiedź ze strony poważnych sił z grona ks. ks. prefektów, aby uspokoić zaniepokojoną opinję duchowieństwa naszej diecezji co do kierunku wychowania młodzieży w szkole średniej.

Ze słów ks. pref. Lorensa tyle zdaje się wyczuć serdecznej troski o przyszłe losy naszego młodego pokolenia, że w zupełności można mu wybaczyć pewne nieścisłości oraz zbyt przedwczesne uogólnienia, mniej lub więcej słuszne, zaczerpnięte może z miejscowych niezdrowych stosunków, co znów w niepochlebnem świetle stawia całe szkolnictwo średnie. Przeciwko temu wypada nam się zastrzec.

Nie posiadam zbyt dokładnej znajomości wszystkich okólników Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. Stwierdzić mogę jednak z całą pewnością, że niema takiego okólnika, lub czegoś w tym rodzaju, skądby nawet z pomiędzy wierszy wyciągnąć dało się zasadę, którą

ks. pref. Lorens wyraża temi słowy: „Niech młodzież daje folgę wszystkim swym popędom, niech się wyszumi". Zasady niekrępowania młodzieży w niczem, w żadnym dokumencie pisemnem nie mogę wynaleść. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby taki okólnik, któryby nadawał kierunek nowoczesnej pedagogice w myśl zasady, ujawnionej przez ks. pref. Lorensa, był przytoczony na poparcie rzeczowe obaw i niepokojów ks. prefekta.

Bez takiego rzeczowego udowodnienia może się czytelnikowi nasunąć refleksja na temat pewnych przejawów w życiu społeczeństwa naszego, które wiecznie się użala, wszędzie podejrzenia rzuca i z niczego nie jest zadowolone. Moraliści objaw ten określili jako niezdrowy symptomat w społeczeństwie doby obecnej. My, kapłani, tej chorobie ulegać nie powinniśmy. Na nikogo się nie oglądając, niczyjej pomocy nie wyczekując, na nikogo winy nie składając, sami usuwajmy braki w kierunku metod nauczania, czy wychowania młodzieży, zawsze przed oczyma miejmy tę zdrową i niezawodną maksymę: „suaviter in modo, fortiter in re".

Wpływ ks. ks. prefektów na kierunek wychowania wcale się nie zmniejszył i zbyt ponuro ks. pref. Lorens ten problem ujmuje. Ogółowi duchowieństwa naszej diecezji jest rzeczą wiadomą, jak wielkim szacunkiem i wpływami cieszą sie niektórzy ks. ks. prefekci. Nigdzie też niema wypadków, aby wskazówki, dotyczące wychowania moralnego, podawane przez prefekta, taktem i osobistemi zaletami obdarzonego, na zebraniach rady pedagogicznej nie były uwzględniane i przyjmowane bez dyskusji. Osobne prerogatywy i prawa szczególne dla ks. ks. prefektów w niczem sprawy nie zmienią na lepsze.

Nie wszędzie tak bywa, żeby *dyrektorowie oficjalnemi zaproszeniami zwoływali młodzież płci obojga na zabawy taneczne.* Miejscowych nadużyć w tej mierze nie należy znów uogólniać i całego szkolnictwa średniego nie stawiać pod takim zarzutem. Nie pochwalam zabaw i wiecznie tańczącej młodzieży, lecz i tutaj należy być nieco powściągliwym i nie wpadać w krańcowość. Kto z konieczności brać musiał udział nieraz w zabawach i życiu prywatnem ludzi, ten niechybnie mógł zauważyć, że dobre wychowanie, grzeczność w obcowaniu z kobietami, szacunek dla osób starszych wiekiem, zachowanie się przy stole i w salonie, rozmowy w miejscach publicznych ludzi często z wykształceniem wyższem — wiele i to bardzo wiele różnią się od tej dawnej polskiej „szlachetności i dobrego tonu". Przeciwnie, brak wychowania i wyrobienia towarzyskiego, „chamstwo" wciska się obecnie nawet w formy życia codziennego. Zabawy w domach prywatnych, gdzie młodzież uczęszcza, przybierają charakter, a ludzie manier, wziętych z knajp i szynków miasta portowego. Biorąc pod uwagę, że młodzież z domu nie wynosi często dobrego wychowania, zabawy urządzane pod opieką przełożonych tym właśnie brakom mogą zapobiec. Na wyrobienie się młodzieży pod względem dobrego tonu w wyższych dopiero uczelniach liczyć nie można, skoro codzienne doświadczenie tego nie potwierdza.

Zresztą tańce młodzieży naszej szkolnej tak są czyste i pozbawione podniety erotycznej, że porównywać je z tańcami ludzi doro-

słych nigdybym się nie ośmielił. Nie odważyłbym się również pomawiać nasze szkoły średnie o brak kierunku wychowania, bo przecież dla oka nieuprzedzonego kierunek ten jawnie występuje.

Prawdą jest, że młodzież doby obecnej nie jest obciążaną zbyt wielką pracą pamięci, nie wykuwa napamięć całych rozdziałów z podręcznika, nie przesiaduje całemi godzinami nad rozwiązywaniem zadań matematycznych, istnych pułapek i kruczków dla młodych umysłów, ale w metodach nowoczesnych przejawia się usiłowanie rozwijania i kształcenia samodzielności w myśleniu, gimnastykowania umysłu, szybkiej decyzji, a nie tworzenie żywych podręczników szkolnych. Narzekanie na wadliwość nowoczesnych metod nauczania jest bezcelowe. Przypomina ono inne, które znajdujemy w podręcznikach do kazań z przed stu laty. Pełno tam gromów, lamentów i żalu na młode pokolenie, jakby starsze w czemśkolwiek było lepsze w wieku swej młodzieńczości. I tak dookoła historja się powtarza: żal tego co minęło, obawy, co nastanie w przyszłości. Młodzież zresztą nie próżnuje. Łączy się w koła samokształcące i wyrabiające utalentowane z natury jednostki. Są więc kółka przyrodnicze, matematyczne, artystyczne, rzemieślnicze, harcerskie, ogrodnicze i t. d.

Nas, prefektów, winno najbardziej obchodzić życie i kierunek religijno-moralny młodzieży. Tutaj znów nie napotykamy przeszkód ze strony władz szkolnych. Metoda nauczania religji, przerabianie materjału szkolnego w domu z zakresu religji jest całkowicie zależnem od programu, ułożonego przez władze duchowne. Młodzież, naogół rzecz biorąc, jest bardzo religijną, więcej niż w czasach przedwojennych. Chętnie uczęszcza do św. Sakramentów, wykonywa praktyki religijne, zakłada solidacje marjańskie, mniej skłonną jest do mędrkowania i krytykowania w rzeczach wiary św.

Kto widział młodzież akademicką, pod znakiem Marji złączoną, kto widział uśmiech radości na twarzy jej, skoro w dalekie na Kresach lasy i pustkowia jako kapłan przyjeżdżał dla odprawiania nabożeństw, kto wśród zimna lub skwaru słońca przemawiał do kornie schylonych głów marynarzy na polskim okręcie, kto słyszał szepty modlitwy umierających, lub na zastygłych ustach poległych w boju odczytywał wyrazy „Jezus Marja“ — ten nie ośmieli się nazwać młodzieży naszej mianem „wymoczków bez miłości, bez zapału, bez czci ideału“, ten, jak Róża Weneda, pójdzie otwierać serca młodzieży, lecz nie, aby pluć w nie, lecz tchnąć „spiraculum vitae“: ogień miłości Boga, Kościoła i Ojczyzny.

Ks. Henryk Cybulski
prefekt gimnazjum w Tomaszowie.

Nieco o polszczeniu Polaków.

Pochodzę z okolic, w których stykają się dwa żywioły — polski i ruski. Jest to linja Sanu. Od młodości byłem świadkiem pewnego roozaju walki, cichej wprawdzie, na oko niewidzialnej, lecz nie mniej zawziętej i nieubłaganej, walki o dusze, a w dalszym ciągu o narodowość, bo wiadomo, że katolik łacińskiego obrządku to tem samem i Polak. Powód do niej dała polityka

dawnej Austrji, względnie jej naczelna maksyma „divide et impera". Wówczas nie przypuszczałem jeszcze, że później będę musiał sam w tej walce brać czynny udział.

W stronach mieszanych było przed laty tak, że cały lud tak polski jak ruski używał tylko i wyłącznie mowy ruskiej. Wyjątek stanowiła konwersacja z księdzem. W szkole uczono wprawdzie po polsku, było wiele szkół z językiem wykładowym polskim, ale już na przerwach wśród lekcji mowy polskiej słychać nie było.

Był to stan okropny, możliwy tylko u naszego ludu, nieposzanowanie, a nawet pewna pogarda dla mowy polskiej, jako mowy „pańskiej".

Dziś zmieniło się do niepoznania. Wytrwała praca dobrych Polaków, wśród których księża pierwsze zajmowali miejsce, a na ostatku rebelja ukraińska z roku 1918 zrobiły swoje. W byłej Galicji i Polak używający ruskiego języka jest rzadkością, na wymarciu, a wnet taki okaz przejdzie już zupełnie do historji.

Po wojnie światowej zagnały mnie losy znowu w strony o podobnych stosunkach. Znowu zmuszony jestem patrzeć, jak Polacy, t. zw. „tutejsi", mówią po rusku. Kolonistów wyłączam, bo ci — jako przybysze z zachodu, tej hachłackiej mowy wcale nie znają.

Bolesny to widok, a boleśniejszy tembardziej, że nie widać jeszcze celowej pracy nad spolszczeniem tych Polaków sui generis. Natomiast ze strony ruskiej robota idzie.

W tym kierunkn stawia społeczeństwo polskie, mające przodować młodszej swej braci, zaledwie pierwsze i nieśmiałe kroki. Wytwarza się dopiero świadomość o potrzebie takiej pracy. Dziś kampanja spolszczenia ludu powinna być zadaniem bez porównania łatwiejszem, boć samoistne i niepodległe państwo polskie już samym faktem swego istnienia jest atrakcją i wywiera wpływ w pożądanym kierunku. Ale czekać, aż rzecz zrobi się sama przez się, byłoby... zbyt wygodne.

Zastrzegam się, że pisząc te słowa, nie mam na myśli całokształtu pracy nad ludem we wszystkich jej kierunkach i przejawach, lecz pragnąłbym zwrócić uwagę kolegów po fachu na konieczność przeprowadzenia generalnej i jednoczesnej kampanji na całym terenie, celem nauczania swoich parafjan mówienia po polsku. Będzie to fundament do dalszej pracy społecznej. Poszanowanie mowy ojczystej jest to minimum, czego od swoich parafjan wymagać musimy. W tym celu wprowadziłem u siebie narazie zwyczaj składania przysięgi przed ślubem, mocą której nowożeńcy obowiązują się mówić „zawsze, wszędzie i ze wszystkimi" tylko po polsku. Podobna rzecz dzieje się przed pierwszą Komunją św. dzieci. Zastanawiam się też nad innemi jeszcze sposobami.

Cała praca z natury rzeczy musi się koncentrować w kościele, gdyż poza kościołem spotykmy już i rusinów, od których przecie tego samago wymagać nie możemy. Poza kościołem możemy tylko kontrolować naszą pracę.

Możeby Szanowna Redakcja zechciała w „Wiadomościach Diecezjalnych" zachęcić konfratrów do dyskusji w poruszonej sprawie. Albowiem tylko jednozgodnym a skoordynowanym wy-

siłkiem i przy użyciu jednakowej wszędzie metody możliwem jest osiągnięcie celu. Przecież połowa diecezji jest w podobnem co ja położeniu, a pamiętajmy, że unja, nad którą teraz pracujemy, wytworzy walkę o dusze, a tem samem i o narodowość.

Ks. Antoni Białowąs.

Najchętniej umieszczamy ten gorący apel do Konfratrów naszych, nawołujący do pracy nad ratowaniem naszej mowy ojczystej na kresach. Sądzimy, że nie pozostanie on bez skutku, że znajdzie odźwięk żywy we wszystkich nas, którzy dobrze pojmujemy grożące naszej mowie niebezpieczeństwo z tytułu wzmożonej obecnie agitacji ukraińskiej. W tym też względzie Redakcja „Wiad. Diec." nie omieszka w najbliższym czasie zabrać swego głosu.

(Przyp. Redakcji).

Sodalicja pań z inteligencji w Lublinie

pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i błogosławionego Andrzeja Boboli, 15 marca 1920 r. do „Prima Primarji" w Rzymie.

Pierwszy impuls do założenia Sodalicji Pań w Lublinie wyszedł z klasztoru Urszulanek, a mianowicie od wielebnych matek Teresy i Marji Cecylji Łubieńskich w zimie 1918 r. W tymże czasie powstał Związek Katolicki Niewiast Polek w Lublinie, znajdując również pomoc i oparcie w klasztorze Urszulanek. Matka Teresa przedewszystkiem z zarządem Kat. Zw. P. to jest z p. Heleną Masłowiczową i Ludwiką Przanowską poruszyła i omówiła sprawę powstania Sodalicji. Jej staraniem w marcu 1918 r. o. Gliwa T. J. po wygłoszeniu pierwszych rekolekcji dla młodziutkiego Związku Kat. miał osobną naukę o Sodalicji dla kilkunastu pań wybranych przez matkę Łubieńską i zarząd Kat. Zw. P. Niestety śmierć w lecie 1918 r. nie pozwoliła m. Teresie doprowadzić dzieła do końca. Podjęła je dalej na jesieni 1918 r. i w zimie 1919 r. córka Jej matka Marja Cecylja Łubieńska.

Za datę powstania Sodalicji Pań w Lublinie należy uważać 11.IV 1919 r. Odbyło się wtedy pierwsze organizacyjne zebranie, prowadzone przez umyślnie przybyłego w tym celu do Lublina o. Słonkowskiego. Wybrany został pierwszy Wydział w osobach następujących pań: Rostworowska Teresa—prezydentka, Ciświcka Antonina—sekretarka, Gutowska Antonina—vice-prezydentka, Kowerska Marja—skarbniczka, Helena Masłowiczowa i Anna Fudakowska—asystentki, A. Masłowiczówna—zastępczyni sekretarki. Powyższy skład Wydziału wskutek wyjazdu pań przed ukończeniem trzech-letniej kadencji uległ następującym zmianom: 3 VI 1919 na miejsce skarbniczki p. M. Kowerskiej weszła p. Róża Dolińska, na miejsce sekretarki Antoniny Ciświckiej—p. Michalina Ostromęcka, a na miejsce asystentek p. p. A. Fudakowskiej i A. Masłowiczówny p. .p Marja Przanowska i Ludwika Przanowska. 4.X 1919 na miejsce skarbniczki p. Dolińsktej wybrano p. Brzezinę Marję, a na przewodniczącą sekcji Eucharystycznej p. Masłowiczowej p. Jadwigą Garbaczewską. 6.X 1920 na miejsce skarbniczki p. Brzeziny wybrano p. J. Garbaczewską. 19.I 1921 Wydział

został uzupełniony przez wybór konsultorek w osobach p. p.: Pokornej, Modrzewskiej Jadwigi, Iwanickiej Marji i Ciświckiej Antoniny. 13.III 1921 na zakrystjankę została wyznaczona p. Paulina Zarańska, a na jej pomocnicę p. Binderowa. 11.V 1921 instruktorką aspirantek została p. Marja Przanowska. 11.VI 1921 na konsultorkę w miejsce Antoniny Ciświckiej wybrano p. Glazerową, a na pomocnicę instruktorki p. Marję Piasecką. 19.X 1921 r. instruktorkę aspirantek na miejsce p. M. Przanowskiej została p. Jadwiga Modrzewska.

W trzy dni po pierwszem organizacyjnem zebraniu odbyło się 15.IV 1919 drugie zebranie na którem powstała Sekcja Eucharystyczna z przewodniczącą p. Heleną Masłowiczową. Staraniem tej Sekcji zorganizowano w tymże roku pierwszą w Lublinie całodzienną adorację Przenajświętszego Sakramentu w pierwszy piątek każdego miesiąca w kościele o. o. Kapucynów. W tym pierwszym okresie istnienia od pierwszego kwietnia 1919 r. do 1 IV 1920 r. Msza św. Sodolicyjna ze wspólną komunją, oraz zebrania odbywały się co miesiąc. Te ostatnie wypełniało zaznajamianie się z ustawami sodalicyjnemi, czasem nauka uproszonego księdza świeckiego lub przyjezdnego o. Jezuity (o. o. Jezuici jeszcze nie byli na stałe osiedleni w Lublinie).

Frekwencja na zebraniach była niewielka, gdyż znaczna część sodalisek stanowiła panie nauczycielki, dla których terminy zebrań pań były niedogodne; należało też kilka pań mieszkających dalej na wsi, nie mogących przyieżdżać co miesiąc do Lublina. Okres ten należy uważać jako przygotowawczy. Wielką trudnością byl brak stałego moderatora. Dostała go Sodalicja dopiero III. 1920 r. w osobie o. Mielocha T. J. i to zaledwie na cztery miesiące. Jednak pod jego kierunkiem życie sodalicyjne odrazu zaczęło bić żywszem tentnem W marcu 1920 r. odbyły się pierwsze rekolekcje wyłącznie dla Sodalisek poprowadzone przez o. Mielocha. Na zebraniu 3.VI 1919 r. postanowiono, że Sodalicja pań w Lublinie ma być pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny i błogosławionego Andrzeja Boboli ze świętem patronalnem 8 grudnia. W kwietniu 1920 r. zorganizowała się i oddzieliła Sodalicja pań nauczycielek z prezydentką p. Janitzówną. W czerwcu 1920 r. stworzoną została Sekcja pań wiejskich z prezydentką p. Russanowską i sekretarką p. Mazurkiewiczówną. Odtąd sekcja ta prowadzi życie zupełnie samodzielne, tylko rekolekcje ma wspólne i moderatora, aż do wiosny 1922 r., kiedy oddziela się zupełnie, dostaje osobnego moderatora w osobie o. Haducha i agregację do „Prima Primaria“ w Rzymie.

W r. 1920—20 moderatorem był o. Moskała T. J. członkiń razem z aspirantkami liczyła Sodalicja w końcu roku do 50-ciu. Otrzymawszy wreszcie stałego moderatora, mającego jej poświęcić więcej czasu, pod jego kierunkiem zaczęła się rozwijać normalnie. Więc przedewszystkiem w roku tym statut został ułożony, wydrukowany i rozdany członkiniom. Następnie o. moderator baczył pilnie by zasady, których tenże statut jest wyrazem, weszły w życie Sodalicji. Młodziutka Sodalicja musiała niejako skupić się, musiała pospołu i indywidualnie nauczyć się rozwijać życie wewnętrzne. O. moderator plan ten urzeczywistnił za pomocą następujących środków: msze

św. miesięczne' na których wygłaszał nauki, urabiające ducha Sodalisek, rekolekcje wyłącznie dla Sodalisek (przed świętem patronalnem 8 grudnia) w każdą pierwszą niedzielę miesiąca. Adoracje w kościele o. o. Jezuitów. O. Moderator wymagał aby wszystkie panie prenumerowały „Sodalisa", albo „Przegląd Powszechny", lub „Wiarę i Życie". Wymagał aby wszystkie czytały książki treści religijnej i moralnej i zdawały z nich sprawę. Utrzymywał i popierał wprowadzony za poprzedniego moderatora zwyczaj podawania bezimiennie na kartkach pytań w razie wątpliwości religijnych. Na te pytania na zebraniach odpowiadał. W celu propagandy w maju urządzono w klasztorze Urszulanek zebranie informacyjne w „Sodalicji" dla członkiń Związku K. N. P.

W kwietniu 1921 r. powstała sekcja panien studentek z p. Henigmanówną, jako przewodniczącą. Sekcja ta podobnie, jak sekcja pań wiejskich, prowadziła życie zupełnie samodzielne poza wspólnemi nabożeństwami i rekolekcjami, aż do chwilt agregacji swej, jako osobna Sodalicja studentek w Lublinie w r. 1922 9 kwietnia. W tymże roku powstała sekcja robót kościelnych, kierowana przez p. Pokorną i p. Kienitzówną! Panie z tej sekcji zbierały się początkowo 2 razy na miesiąc, później raz na miesiąc na wspólne czytanie dzieł religijnych, podczas którego reperowano i szyto bieliznę i aparaty kościelne. Panie z tej sekcji brały roboty również do domu. Sekcja ta obdarzyła bielizną i aparatami kościelnemi kaplicę uniwersytecką, i wiele innych.

W zimie 1921 r Sodalicja usiłowała objąć opiekę nad przytułkiem dla bezdomnych dzieci, przy ul. Archidjakońskiej, zostającym pod zarządem magistratu miasta Lublina Z powodu jednak nieprzychylnego usposobienia magistratu wydziału opieki społecznej dla Sodalicji, sprawa ta nie doszła do skutku. Na czerwcowem zebraniu w r. 1921 Sodalicia żegnała z żalem o. moderatora Moskałę i wstępującą do klasztoru ś. ś. Wizytek, p. Ludwikę Przanowską jedną z pierwszych i najgorliwszych członkiń Sodalicji. Od 1 września 1921 r. do 1 września 1923 r., moderatorem był o. Józef Płaza T. J.

W czerwcu i wrześniu 1922 r. wskutek ukończenia kadencji, został wybranym nowy Wydział, złożony z następujących osób: prezydentka (ponownie) p. Teresa Rostworowska, Ciświcka Antonina vice-prezydentka i sekretarka, p. J. Garbaczewska skarbniczka (ponownie), p. Gutowska Antonina (ponownie) przewodnicząca sekcji Eucharystycznej p. Ostromęcka, Wiśniewska Marja, Pleszczyńska Jadwiga, Słomińska Teresa asystentki, p. Jadwiga Modrzewska — instruktorka (niepoolegała wyborom).

W listopadzie 1923 r. wskutek wyjazdu: p. A. Ciświckiej vice-prezydentką została p. Kujawska Anna, sekretarką — Bojanowska Zofja. Na miejsce p. Ostromęckiej, która przeszła do Sodalicji „Pań wiejskich" asystentką została p. Iwanicka. O. Płaza zastał Sodalicję zorganizowaną, ale jeszcze młodą, dlatego tak, jak poprzedni moderator, na pierwszym planie postawił pracę wewnętrzną. W tym celu bardzo pilnie przestrzegał wypełnianie przez panie obowiązków Sodalicyjnych wspólnej komunji św., bywanie na zebraniach, rekolekcjach i t. d. Na każdym zebraniu sam wygłaszał naukę treści apo-

logatycznej, czy etycznej. Po nich zachęcał panie do zabierania głosu, dawania zapytań, wskutek czego nieraz wywiązała się ożywiona dyskusja. Oprócz zdawania sprawy z przeczytanych książek, od stycznia 1922 r. wymagał, aby panie przygotowywały na zebrania referaty treści religijnej, etycznej lub społecznej na wskazany przez niego temat. Od marca 1922 r. zostało wprowadzone na każdem zebraniu 10 minutowe tłumaczenie Pisma św. przez o. moderatora.

O. moderator kładł bardzo silny nacisk na to, aby Sodalistki poznawały się między sobą, interesowały się sobą wzajemnie, aby między niemi panowała atmosfera siostrzanej miłości, wyrozumiałości i współczucia. Dla wzajemnego poznania się urządzano parę razy do roku zebranie towarzyskie (z racji imienin o. moderatora, p. prezydentki, oraz dla pożegnania wyjeżdżających Sodalisek).

Dla wzajemnej siostrzanej pomocy powstała w gtudniu 1922 r. skarbonka „Matki Miłosierdzia". Składane w niej przez Sodaliski ofiary, udzielane są potrzebującym pomocy członkiniom przez o. moderatora lub wyznaczoną członkinię wydziału z zachowaniem zupełnej dyskrecji.

Sekcja Eucharystyczna (od 16.V 1922 r. przewodnicząca p. Gutowska Antonina —sekretarka p Milerowa) rozwijała się pomyślnie. Członkinie jej pracowały nad rozszerzeniem czci do przenajśw. Sakramentu i Serca Jezusowego przez propagowanie poświęcenia Rodzin Najśw. Serca Jezusowego, komunji św. wynagradzającej i adoracji. Oprócz tego co miesiąc każda ofiarowuje jedną komunję św. w intencji wynagradzającej jedną za konających i jedną dla uproszenia powołań. Stawiając pracę wewnetrzną na pierwszym planie, jednocześnie o. moderator wciągał Sodaliski do pracy na zewnątrz, aby indywidualnie brały udział we wszystkich przejawach życia społecznego, starając się wprowadzić wszędzie ducha sodalicyjnego, miłość i harmonję. Na zebraniu lutowym w r. 1922 z jego polecenia jedna z Sodalisek wygłosiła referat pod tytułem: „Zewnętrzne zadanie Sodelicji Lublinie", po którym wydział zakomunikował, że wszystkie panie obowiązkowowo, cs roku muszą zdawać sprawę wydziałowi, w jakim zakresie pracują społecznie.

Sprawozdanie roczne na zebraniu 6 IV 1923 r. wykazało, że Sodaliski z należytem zrozumieniem swych obowiązków obywatelskich, pracowały w czasie wyborów do Sejmu i senatu. Pracują też prawie we wszystkich lubelskich instytucjach społecznych i dobroczynnych, których kierunek nie jest zasadniczo sprzeczny z ideą katolicką. Wiele z nich są członkiniami zarządów rozmaitych stowarzyszeń, starając się wnosić tam ducha sodalicyjnego. Więc widzimy je: w Katolickim Zw. Polek, Narodowej Organizacji, w Kole Ziemianek Konferencjach św. Wincentego á Paulo, Kole Przyjaciół Harcerstwa, Tow. Dobroczynności, „Sali Sierot", „Żłobku", Kołach Rodzicielskich i t. d. Miewały też pogadanki w „IV Ochronie", dla matek uczęszczających tam dzieci.

Staraniem Sodalicjj Pań w styczniu 1922 r. zostały urządzone w Uniwersytecie 4 prelekcje apologatyczne, przybyłego specjalnie w tym celu z Krakowa o. Urbana T J. Cieszyły się te prelekcje wielką frekwencją. Również ze swej inicjatywy wszystkie „Sodalicje Lubelskie"

urządziły w maju r. 1922 i 1923 Akademję Marjańską. Brała też Sodalicja Pań żywy udział przy urządzeniu 10.VI 1923 r. pierwszej procesji ku Czci Serca Jezusowngo.

We wrześniu 1923 r. o. Płaza przeniesiony został z Lublina, a moderatorem został o. superior, Stanisław Lic.

Kronika.

Noworoczne życzenia. Dnia 31 grudnia o g. 12 w południe miejscowy kler w Lublinie składał w pałacu biskupim życzenia Najdostojniejszemu Pasterzowi diecezji. W imieniu obecnych przemawiał ks. prał. Z. Kwiek, zaznaczając, że cale duchowieństwo, podwładne Pasterzowi, gotowe jest zawsze do gorliwej dla dobra Kościoła służby i że pod światłem przewodnictwem Pasterza dąży do osiągnięcia coraz bardzej wydatnych rezultatów swej pracy. W odpowiedzi na te słowa Najdostojniejszy Pasterz z uznaniem podkreślił te usiłowania kleru, zapewniając, iż nie omieszka dołożyć starań, aby ta praca kapłanów na niwie Chrystusowej była coraz więcej im ułatwiona.

Dom Diecezjalny. Artykuł p. t. „Ostatnia nasza próba", umieszczony w № 7 „Wiad. Diec." winien każdemu z nas kapłanów trafić do serca i pobudzić do czynu, Wszyscy czujemy potrzebę konieczną zebezpieczenia swojej starości lub niedołęstwa, a tak dziwnie rozbieżne są zdania, w jaki sposób te pragnienia zrealizować. Po kwietniowej i wrześniowej konferencji diecezjalnej roku zeszłego, na którejprawie jednogłośnie postanowiono budować Dom D. w Lublinie, coś zaczęło się psuć tak, że dziś niektóre dekanaty wprost odmawiają składania na ten cel 10 proc. od pensji rządowej.

Jaka jest przyczyna tej zmiany? Nie będę, zdaje mi się, dalekim od prawdy, jeśli powiem, że rozbieżność zdań powstała z tego powodu, iż nie zostało docenione znaczenie powziętych uchwał na konferencjach djecezjalnych.

Nie powinno nic być przyczyną wstrzymania składek na budowę Domu D. w Lublinie, gdyż, o ile mi wiadomo, minęlibyśmy się z myślą naszej Władzy i sami sobie wyrządzili wielką krzywdę, odmawiając składania składek. Składanie 10 proc. nie powinno być dla nas zbyt trudnem, a nie skąpiąc tej małej ofiary, będziemy jednak sprawę naszą posuwali, może żółwim krokiem, ale wciąż naprzód.

Dla uspokojenia jednak duchowieństwa, że składki na fundusz budowy Domu D. są przez Komitet deponowane w banku na oddzielnym rachunku, należałoby w tym względzie udzielić informacji na łamach „Wiadomości Diecezjalnych", a wtedy napewno większość kapłanów chętniej przykładałaby się do powiększenia funduszów na budowę naszego Domu w Lublinie.

Ks. A. Gieysztor.

Apostolstwo Modlitwy. Parafje Moniatycze i Klementowice przyłączyły się do Apostolstwa Modlitwy.

Organy do sprzedania W parafji Kamionka powiatu Lubartowskiego, są do odstąpienia organy firmy Potulskiego z pedałem o dziesięciu głosach: „fiet 8", „bordon 8", „oktawa 4", „superoktawa 2", „kwinta 3", „flet 4", „mikstura 2", „subbus 16", „oktawa 8". Brak miecha. Cena 1000 zł.

Popularyzujmy ideę misyjną! Któż winien przejawiać większe zainteresowanie się sprawą misyjną, jeżeli nie kapłan? Praca osobista w tym kierunku, modlitwa, zbieranie ofiar, choćby najdrobniejszych, (a wiemy że te właśnie zapełniają kasy różnych stowarzyszeń, a czamużby nie misyjnych?), to najistotniejszy obowiązek kapłana — duszpasterza, profesora, nauczyciela, katachety. To drogi, to środki, jakimi posługiwano się przed wiekami, gdy świętobliwi słudzy Chrystusowi z krajów nam sąsiednich niecili u nas światło wiary. Nie dosyć wypełnić duszpasterskie parafialne czy zawodowe powinności. Mało należeć do t. zw. związku „Unio cleri pro missionibus", opłaciwszy 5-o złotową roczną składkę członkowską. Należy szerzyć ideę misyjną: popularyzować ją, zainteresować tą sprawa wiernych uczniów, młodzież. przedstawiać wielkość i świętość tej sprawy Kościoła budzić iskrę powołań do stanu duchownego i do misjonarstwa. To dopiero całokształt naszych powinności. Niechaj nikt nie tłumaczy się nawałem pracy, bo to już zbytnio nas nie obciąży. Przemówienie, gdy się sposobność nastręcza serdeczne, to przedmiot nie trudny, a dla słuchaczów bardzo sympatyczny, czego dowodem, że ci, co nie zdążyli w czasie zbiórki — lub zapisywania do Towarzystwa misyjnego, wnieść swój datek, grosiki swoje przynoszą później, bo za szczęście sobie poczytują przyczynić się do sprawy zbożnej.

Popularyzujmy więc ideę misyjną!

Składka członkowska na rok bieżący dla kapłanów, pragnących należeć do Związku t. z. „Unio cleri" wynosi zł. 5. Dla świeckich w Towarzystwie Misyjnem — 10 gr. miesięcznie a dla dzieci 5 gr. — lub jednorazowy ekwiwalent. Składki członków związku „Unio cleri" za rok ubiegły w kwocie 120 zł. złożono w myśl władz kierowniczych w Kurji diecezjalnej. Na rok bieżący spis członków „Unio cleri" posiada nazwiska: J. E. Najdost. Arc. pasterz. ks. S. Witkowski, ks. kan. Nowosielski, E. Jankowski, Pajdowski, Szeleźniak, S. Żółtowski, J. Szpinger, J. Majsterski, ks. J. Mazur i ks. Osuch. *Ks. E. Szeleźniak.*

Sekretarjat S. M. Ofiary 5 proc. duchowieństwa na rzecz Sekretarjatu Stowarzyszeń młodzieży wyniosły w roku ubiegłym zł. 11333 gr. 66, wydatki zaś zł. 7207 gr. 71.

Wielki dar jubileuszowy dla Ojca Ś. Z okazji Roku Jubileuszowego w łonie głównego zarządu Stowarzyszenia księży prefektów w Warszawie powstał projekt ofiarowania Ojcu Ś. od księży prefektów całej Rzeczypospolitej albumu z fotografjami wszystkich świątyń katolickich w Polsce. W tym też celu będą z ramienia zarządu gł. Stow. Ks. prefektów wysłani na prowincję fotografowie dla dopełnienia zdjęć naszych kościołów parafjalnych, filjalnych oraz kaplic. Zarząd Lubel. koła księży prefektów, uzyskawszy ku temu aprobatę Najdostojniejszego Pasterza diecezji, zwraca się

przeto z gorącą prośbą do Sz. Dduchowieństwa, aby okązoło swą pomoc przyjezdnym fotografom przy spełnieniu powierzonej im czynności. Album kościołów całego kraju naszego, a zwłaszcza naszej diecezji ze wszech miar jest pożądany i powinien znaleść się w posiadaniu każdego kapłana.

Ze świata.

Zjazd przedstawicieli diecezjalnych organizacji kapłańskich Rzeczypospolitej Polskiej. W dniu 5-go listopada 1924 r. w sali rektorskiej Seminarjum Duchownego w Kielcach zebrało się 36 księży z rozmaitych stron Polski. Przez dwa dni obrad, 5 — 6 listopada, następowace kolejno po sobie gruntownie opracowane referaty, omawiająły szereg doniosłych zagadnień z różnych dziedzin działalności organizacyj kapłańskich. To też po każdym referacie wywiązywała się ożywiona dyskusja, wszechstronnie oświetlająca omawianą sprawę. Po zamknięciu dyskusji dochodzono za każdym razem do ustalenia rezolucyj jednomyślną uchwałą Zjazdu.

Rezolucje zjazdu. Zjazd przedstawicieli diecezjalnych organizacyj kapłańskich Ryeczypospolitej Polskiej odbyty w dniach 5 i 6 listopada 1924 roku w Kielcach 1) stwierdza, że skupienie sił duchowieństwa polskiego do pracy na wszystkich polach życia kapłańskiego jest najbezwględniejszym postulatem czasu i że pod najcieższą odpowiedzialnością nie wolno nam marnować sił w gnuśności, nieróbstwie i rozbiciu; 2) wyraża pragnienie, aby przy każdej Kurji diecezjalnej powstał referat, czyli tak zwane officium generale, skupiający w sobie wszystkie organizacje religijno-społeczne i mający na celu utrzymanie kontaktu ze wszystkiemi pokrewnemi organizacjami w całej Polsce; 3) wychodząc z założenia, że prasa stanowi jedną w ważniejszych spółczesnych metod duszpasterstwa, wyraża pragnienie, by Związki kapłańskie krzewiły rozumienie tej zasady w szeregach duchowieństwa i przypominały duchowieństwu obowiązki względem katolickiej prasy; 4) uważa, że materjalne i moralne poparcie przedewszystkiem katolickiej prasy oświatowej i jej szerzenie wśród wiernych jest ścisłym obowiązkiem duchowieństwa; 5) uważa, że na szczególne poparcie zasługują katolickie pisma robotnicze o charakterze zarówno oświatowym, jak zawodowym. 6) uważa za potrzebne, by duchowieństwo popierało prasę perjodyczną o charakterze chrześcijańsko-narodowym; 7) wyraża przekonanie, że koniecznym warunkiem powodzenia pracy duszpasterskiej wśród inteligencji jest stworzenie perjodycznego wydawnictwa dostosowanego do jej potrzeb; 8) wyraża przekonanie, że dla rozwoju katolickiej prasy w Polsce trzeba, aby księża wyrabiali się w zawodzie pisarskim i piórem popierali katolicką prasę; 9) uważa za wskazane, by organizacje kapłańskie na swych zebraniach omówiły sprawę popierania prasy przez duchowieństwo; 10) prosi Księży Biskupów o obmyślenie sposobów informowania zagranicznej prasy katolickiej o Polsce; 11) zwraca się do lwowskiej „Bibljoteki Religijnej“

z prośbą, aby się zajęła zorganizowaniem tygodniowego pisma dla duchowieństwa całej Polski i zawiadomiła poszczególne diecezjalne Związki Kapłańskie o terminie powstania tego pisma; 12) uważa za konieczne, by organizacje kapłańskie w Polsce stworzyły biura prasowe dle odpierania ataków wrogiej prasy; 13) uważa, że w interesie ogółu duchowieństwa leży porozumienie się biur prasowych dla ochrony czci kapłańskiej w poszczególnych diecezjach; 14) poleca Komitetowi Wykonawczemu utworzenie centrali na całą Polskę, któraby ujednostajniła akcję diecezialnych biur prasowych; 15) wyraża gorące życzenia i prośbę do Najdostojniejszego Episkopatu o wszczęcie starań u Rządu Polskiego, aby seminarja duchowne na terenie całej Rzeczypospolitej zostały uznane za równorzędne ze szkołami akademickiemi, czego wymaga stanowisko kapłana w społeczeństwie; 16) uważa, że celem podniesienia umysłowego poziomu wśród duchowieństwa należy rozszerzyć Polskie Towarzystwo Teologiczne i urządzać perjodyczne kursy naukowe dla duchowieństwa; 17) zwraca się do Księży Biskupów z prośbą, aby w miastach biskupich powstały składnice diecezjalne i aby ich zorganizowanie powierzono komisjom gospodarczym każdej diecezji; 18) wobec tego, że do skutecznej pracy nad odrodzeniem katolicyzmu w Polsce jest potrzebna osobista świętość kapłana, wyraża pragnienie, by wszyscy kapłani byli członkami jednej z kapłańskich organizacyj ascetycznych; 19) prosi Księży Biskupów o zabezpieczenie bytu kapłanom na czas niedołęstwa i starości przez stosowną ustawę lub kasę emerytalną o ile możności, dla duchowieństwa całej Polski, oraz przez założenie domów emerytalnych w każdej diecezji z obsługą zakonną, aby księża emeryci dowolnie mogli tam mieszkać lub też korzystać tylko z emerytury; 21) poleca Komitetowi Wykonawczemu wdrożenie kroków w kierunku porozumienia działających na terenie Rzeczypospolitej Polskiej towarzystw uzdrowiskowych domów kapłańskich dla ujednostajnienia działalności tych towarzystw i dla doprowadzenia w nich do jednego kierownictwa.

Ze związku księży diecezji kieleckiej „Praca“ piszą do nas. Uprzejmie zawiadamiamy, że tygodnik dla księży, jako półoficjalny organ wszystkich księży organizacyj, ukaże się w połowie stycznia i zostanie rozesłany wszystkim polskim księżom tak w kraju, jak i poza jego granicami. Tygodnik ten powstaje na skutek jednomyślnej uchwały delegatów organizacyj księży na Zjeździe w Kielcach.

Pierwotny projekt zużytkowania do tego celu „Gazety Kościelnej“ z wielu względów uskutecznić się nie dał, przeto „Bibljoteka Religijna“ we Lwowie podjęła we własnej drukarni wydawnictwo nowego tygodnika, ściśle dostosowanego do postanowień Zjazdu kieleckiego.

Redaktorem pisma jest ks. Błotnicki. Współpracownikami mają być wszystkie diecezjalne organizacje. Stosownie do tego prosimy: 1) o zainteresowanie się gorliwie sprawą tygodnika, 2) o natychmiastowe zaczęcie współpracy przez podawanie do Lwowa, (narazie pod adresem ks. dr. Teofila Długosza, Plac Benedyktyński)

wiadomości do tygodnika o stanie organizacji w diecazji, o zmianach duchowieństwie i wogóle o wszystkiem, co się dzieje w diecezj,i a co się tyczy życia księży, 3) o zorganizowanie w diecezji stałej placówki korespondencyjnej dla tego tygodnika; należy zawiadomić lwowską redakcję o nazwisku i adresie kierownika tej placówki, 4) o użycie wszelkich możliwych wpływów, aby duchowieństwo jaknajlicznej zaprenumerowało ten nowy tygodnik.

Nazwy tygodnika narazie jeszcze nie podajemy, gdyż od ks. Długosza jeszcze jej nie otrzymaliśmy.

BIBLIOGRAFJA.

Wyszły z druku następujące dzieła:

Odrzucenie Mesjasza, jako następstwo grzechów narodu żydowskiego. Cykl kazań pasyjnych — ks. Dr. Z. Pilch. Kielce 1925 r. Wydawnictwo Przeglądu Homiletycznego.

Kalendarz Rycerza Niepokalanej. Grodno. Cena 25 gr.

„Przewodnik Katolicki“, bogato ilustrowany tygodnik wychodzący od lat 30-tu w Poznaniu, jest jedynem w Polsce pismem katolickiem, które ze względu na staranną redakcję w kierunku wybitnie katolickim, dobór i artystyczne wykonanie ilustracji oraz cenę, dla ogółu przystępną, rozpowszechnione jest wśród wszystkich warstw, głównie jednak wśród szerokich mas ludowych. „Przewodnik Katolicki“ daje czytelnikom swym co tydzień 20—24 stronic tekstu, omawiającego najważniejsze wypadki z życia polsko-katolickiego w kraju i na wychodźtwie, wiadomości z zagranicy, z dziejów misji w dalekich krajach i t. p. „Przewodnik Katolicki“, jako pismo apolityczne, stoi ponad partjami. Jego sprawozdania tygodniowe, omawiające politykę polską i światową rzeczowo i krytycznie, posiadają dla każdego czytelnika równą, bo nie zmąconą interesami partyjnemi wartość. Każdy numer „Przewodnika Katolickiego obejmuje kilka stron oryginalnej powieści znanych autorów polskich lub wybitnych pisarzy obcych. Dla dzieci ukazuje się co tydzień bezpłatny dodatek p. t. „Opiekun Dziatek“, urozmaicony pięknemi obrazkami, wierszykami, powiastkami, zagadkami i t. p. Zewnętrzna strona „Przewodnika Katolickiego“ odznacza się licznemi w rotograwurze wykonanemi rycinami, które pod względem technicznym mogą śmiało stanąć obok najlepszych ilustracji zagranicznych, a u nas w kraju równych nie mają. „Przewodnik Katolicki“ od początku swego istnienia uważał jako naczelne swe zadanie nieść w szerokie warstwy jasną pochodnię prawdy, opartej na nauce Kościoła katolickiego, zapobiegać groźnemu nieuctwu religijnemu a tem samem zbroić przeciwko napaściom sekciarstwa i niewiary, równocześnie dawać zdrową strawę duchową w postaci dobrej powieści, zapewnić rozrywkę umysłom po pracy i uczyć wiadomości pożytecznych dla życia codziennego. Właśnie w obecnych czasach, kiedy się u nas szerzą w zastraszający sposób idee przewrotu, „Przewodnik Katolicki“ stoi na straży poczucia i obowiązku obywatelskiego, aby oddać Bogu co Bożego, ale i państwu, co do państwa należy. Jedyna to przecież droga, żeby zapewnić Polsce i społeczeństwu spokój i pomyślność.

Wydawnictwo „Przewodnika Katolickiego“ zdaje sobie doskonale sprawę z tego, iż bez energicznej współpracy P. T. Duchowieństwa nie będzie mogło dotrzeć do wytkniętego celu. Zwraca się zatem niniejszem do Przew. Kleru z usilną prośbą o poparcie, rozpowszechnienie pisma wśród parafjan, zachęcenie do prenumeraty z ambony, na kolędzie, w kołach prywatnych, w bractwach, w towarzystwach kościelnych i świeckich i t. p.

Adres Redakcji „Przewodnika Katolickiego“: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22. Cena egzemplarza z przesyłką 2 zł.

„Hasło“ pismo polityczne, społeczne, literackie. Redakcja i Administracja: Warszawa, Żórawia 9—14. Konto P. K. O. 5605.

Przegląd Teologiczny. Zeszyt 4, R. V., 1924. Lwów. Nakładem T-wa Bibljoteki religijnej.

ODPOWIEDŹ REDAKCJI.

Autora nadesłanego bezimiennie artykułu: „Praźródło przyczyn dzisiejszego stanu rzeczy“ prosimy o łaskawe przybycie do Redakcji, w celu bliższego porozumienia się.

Wino mszalne, wypróbowanej i analizą stwierdzonej dobroci, wytrawne i łagodne.

Świece woskowe bez domieszki parafiny (sakramentki 1 funtowe) po cenach normalnych w znacznej ilości są na składzie „Spółdzielni“. Znaczny zapas świec parafinowych.

TREŚĆ:

AKTA APOSTOLSKIE. Motu proprio Ojca św. Piusa XI ustanawiające na Uniwersytecie Gregorianum specjalną katedre literatury łacińskiej.

Z KURJI BISKUPIEJ. Warunki dostąpienia Jubileuszu 1925 r. dla nie mogących odbyć pielgrzymki do Rzymu. — Rocznica koronacji Piusa XI-go, papieża. — Zaniechanie nazwy „Urząd Parafjalny“. — Zalecenie zbiórki ofiar na kościół w Klesztowie. — Akt przekazania w d. 4 grudnia 1924 r. przez Ich Ekscelencje Biskupów Polskich J. E. Nuncjuszowi Apostolskiemu domu, nabytego dla Nuncjatury Apostolskiej.

DZIAŁ NIEURZEDOWY. Po latach dziesięciu. — Odezwa Komitetu Budowy Domu Diecezjalnego w Lublinie. — Jeszcze kilka szczegółów z życia ś. p. ks. biskupa Jaczewskiego. — Wychowanie młodzieży szkół średnich. — Nieco o polszczeniu Polaków. — Solidacja pań z inteligencji w Lublinie.

KRONIKA. — ZE ŚWIATA. — BIBLIOGRAFJA. — ODPOWIEDŹ REDAKCJI. — OGŁOSZENIA.

P. K. O. Konto Biskupa Lubelskiego Nr. 100,139.

Redaktor ks. kan. J. Władziński. 15 stycznia 1925 r.

Wydawnictwo Lub. Kurji Biskupiej.

Tamże administracja miesięcznika.

Zakłady Graficzne J. Pietrzykowski—Lublin.